

Justyna
Nyćkowiak
o rozczarowaniu
kobiet wyborczymi
obietnicami

str. 5



Radni sejmiku młodzieżowego:

Chcemy działać,
tylko trzeba nas
słuchać

str. 2



Grzegorz
Garczyński:
Ostatnie lata
to olbrzymie
inwestycje

str. 4



NASZA LUBUSKA

nr 3 (147)

14-20 lutego 2025

ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



URZĄD MARSZAŁKOWSKI:

**BĘDZIEMY WALCZYĆ
O CENTRUM ONKOLOGII**

STR. 3

W NUMERZE

Umowa podpisana.
Północna obwodnica
jest miastu niezbędna

str. 4

Niepokojący wzrost
zachorowań na gripę.
Co radzą lekarze?

str. 5

Kochajmy swoje
zdrowie. Świadomość,
wiedza, decyzja

str. 10



**Droga polna już tylko z nazwy.
To luksus dla traktorów**

str. 10



**Lekkoatleci walczyli w Cottbus
o medale i halowe rekordy**

str. 12

KONCERT WALENTYNKOWY
Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca
im. Ludwika Figasa

14 lutego 2025 roku.
godz. 18:30
aula UZ, ul. Podgórna 50

szczegóły na rcak.pl

NASZ KOMENTARZ

Rak to nie wyrok?



4 lutego, w Międzynarodowym Dniu Walki z Rakiem, poczułem się zdrowotnie uspokojony i założyłem, że klucie w boku, nawet jeśli jest symptomem nadchodzącego kryzysu, to nasza profilaktyka onkologiczna sobie z tym poradzi. Przecież jest coraz lepiej, rządzący zdają sobie sprawę z moich obaw, ale i realnego ryzyka. Bo statystyka jest nieubłagana. Każdy z nas ma 25 proc. szans, że zachoruje na nowotwór złośliwy. Dziś w Polsce z chorobą nowotworową żyje około 1,17 mln osób, a rak jest najczęstszą przyczyną śmierci Polaków w wieku produkcyjnym.

Niestety już kolejnego dnia ujrzałem statystyczne słupki. W obszarze profilaktyki onkologicznej jesteśmy w ogonie Europy. Terminowość badań diagnostycznych spadła o 10 punktów procentowych w ciągu ostatnich pięciu lat. Wydłuża się także czas od postawienia diagnozy do rozpoczęcia leczenia – co trzeci ankietowany pacjent onkologiczny musiał czekać ponad trzy miesiące, a to przecież okres, w którym nowotwór może drastycznie się rozwinąć. Przez nieterminową opiekę onkologiczną tysiące ludzi traci szanse na zdrowie lub życie. I nie są to strachy na Lachy, to rzeczywistość, bowiem w tych słupkach, procentach ukryci są konkretni ludzie. Jesteśmy my.

Co czwarty Polak zachoruje na nowotwór złośliwy... Nie wiem, czy większa liczba rodaków zginęłaby podczas wojny. Dziś jednak nikomu nie drgnie nawet powieka, gdy przeznaczamy miliardy na zbrojenia w obawie przed hipotetycznym konfliktem, pękamy z dumy na widok nowiuteńkich samolocików, czołgów i rakiet. Tymczasem na inwestycję w służbę zdrowia, w zielonogórską onkologię, wstrzymano dotację, gdyż... trwa kontrola. Zapewne pieniądze do nas trafią, zapewne inwestycja zaliczy kilkuletni poślizg „z przyczyn obiektywnych”. Zapewne za rok, dwa, trzy, 4 lutego usłyszę, że onkologia w Winnym Grodzie zostanie doinwestowana, rozwija się dynamicznie w trosce o życie i zdrowie Lubuszan.

Usłyszę albo i nie, bo nikt przez ten czas porządnie nie sprawdzi, co kluje mnie w boku.

Dariusz Chajewski

”

**DZIĘKI WSPARCIU
FUNDUSZY EUROPEJSKICH
ORAZ REGIONALNYCH
PROGRAMÓW ROZWOJU
LUBUSKIE MA SZANSE STAĆ SIĘ
JEDNYM Z LIDERÓW
NA BIZNESOWEJ MAPIE POLSKI**

Grzegorz Potęga

wicemarszałek
województwa lubuskiego

na spotkaniu przedstawicieli
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubuskiego
i Zachodniej Izby
Przemysłowo-Handlowej
nt. Lubuskich
Bonów Rozwojowych



Chcemy działać, ale trzeba nas słuchać

Chociaż są młodzi i w dorosłym świecie stawiają pierwsze kroki, już teraz można nauczyć się od nich pracowitości i chęci do działania. Od kilku tygodni trwa nowa kadencja Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego. Radni mają jasne plany. O tych najważniejszych rozmawiamy z Kacprem Dziurawcem oraz Kacprem Makarskim, przewodniczącym oraz wiceprzewodniczącym młodzieżowego sejmiku.

Na czym polega praca w sejmiku młodzieżowym? Jeżeli np. mam problem z drogą pod domem, bo ma dużo dziur, to przychodzę do Was i załatwicie mi remont?

Kacper Dziurawiec: Raczej nikt od nas nie będzie zajmować się naprawianiem drogi, chociaż mamy specjalistę od zakładu metalurgicznego w młodzieżowym sejmiku, ale jednak jest on skierowany do młodzieży, do tego, żeby zwiększyć świadomość obywatelską i społeczną właśnie dzieci i młodzieży. I od tego, żeby angażować się w inicjatywy, które mogą pomóc naszym rówieśnikom, np. inicjatywy edukacyjne.

Jakie akcje macie w planach?

Kacper Makarski: Chcemy działać wieloma wolontariatami oraz promować akcje, które będą skupiać się nie tylko na dobrobycie młodzieży, ale na wszystkim, co nas otacza, na co możemy mieć realny wpływ.

W tym momencie macie na tapecie dwa tematy, np. akcję „Przyszłość. A Ty”. O co chodzi?

Dziurawiec: Odbyło się spotkanie u komendanta głównego policji z przewodniczącymi młodzieżowych sejmików z całej Polski, w którym uczestniczyłem. Dotyczyło właśnie akcji „Przyszłość. A Ty”. To program profilaktyczny, który ma walczyć z narkotykami i alkoholem wśród młodzieży. Świetnie sprawdził się w województwie wielkopolskim.

W jakiś sposób w to wchodzić jako sejmik?

Dziurawiec: Nie mają to być spotkania, gdzie policjant przychodzi i pokazuje prezentację. W tym roku polska policja wpadła na pomysł, zresztą moim zdaniem bardzo dobry, żeby koordynatorami wojewódzkimi tych programów były młodzieżowe sejmiki we współpracy z komendantem wojewódzkim.



Kacper Dziurawiec (z lewej) i Kacper Makarski, czyli przewodniczący i wiceprzewodniczący Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego

Szykujecie też konferencję na temat prezydencji Polski w Radzie UE.

Makarski: Zamysł polega na tym, żeby zorganizować po prostu jakieś wydarzenie, na którym młodzi samorządowcy i działacze mogliby się spotkać. I żeby tym wszystkim osobom można było przedstawić fakty na temat prezydencji, która jest tuż za rogiem. Powiedzieć, z czym to się będzie wiązało, jak możemy pomagać politykom na najwyższym szczeblu podejmować decyzje, które dotyczą nas, obywateli na każdym kroku życia.

Myslicie, że młodzi będą tym zainteresowani, bo temat może się wydawać nieszczególnie młodzieżowy?

Makarski: Wydaje mi się, że zdecydowanie powinni, ponieważ są to rzeczy, które dotyczą nie tylko nas w tym momencie, ale naszej przyszłości. To my będziemy dorastać w tym państwie. Niedługo całe nasze pokolenie będzie już pracować, uczyć się. I fajnie byłoby mieć jakiś głos.

Jak podchodzicie do działalności w sejmiku młodzieżowym?

Makarski: Z mojej perspektywy jest to po prostu wielka możliwość, żeby pokazać, że rzeczywiście jesteśmy w stanie robić jakieś fajne rzeczy dla młodzieży w regionie. To moż-

liwość reprezentowania naszych rówieśników oraz ich potrzeb. Nawet jeżeli jedna osoba poczuje realną zmianę przez nasze działanie, to już jest sukces.

Co was zaskoczyło w sejmiku młodzieżowym?

Dziurawiec: Trochę zaskoczeniem było dla mnie to, jak pozytywnie odbiera nas zarząd województwa i sejmik, bo myślałem, że będzie trzeba się trochę nagimnastykować, że to będzie trochę zderzenie ze ścianą. Jestem naprawdę pozytywnie zaskoczony. Myślę, że to będą dwa lata bardzo dobrej współpracy.

Czy macie własne cele, które chcecie zrealizować w ramach kadencji w sejmiku?

Dziurawiec: Chciałbym, żeby w każdym powiecie na terenie województwa istniała młodzieżowa rada powiatu działająca przy starostwie. A po drugie chcę zawalczyć o zdrowie psychiczne w województwie. Planuję wprowadzać program „Dobra Szkoła”, który będzie m.in. implementował tzw. niebieskie skrzyneczki. To skrzynka, do której można anonimowo wrzucić jakiś swój problem i nie będzie tego sprawdzać nauczyciel czy pracownik szkoły.

Makarski: Dla mnie również jedną z najważniejszych rzeczy pozostaje zdrowie psychiczne, ponieważ jesteśmy teraz w kryzysie zdrowia psychicznego w całej Polsce. Poza tym faktycznie jest mało samorządów młodzieżowych w kraju, a powinno być ich naprawdę dużo więcej.

Czy myślicie, że dzięki radom młodzieżowym waszym rówieśnikom będzie się chciało działać społecznie, bo zyskają sprawczość?

Dziurawiec: Pokazanie młodzieży, że faktycznie może działać, rozmawiać z burmistrzem, podejmować istotne decyzje jest moim zdaniem kluczem do sukcesu.

Dariusz Nowak

Urząd marszałkowski nie odpuści budowy szpitala onkologicznego

Najpierw była wielka radość, bo w ministerialnej kasie znalazły się pieniądze na budowę szpitala onkologicznego w Zielonej Górze. W ostatnich dniach optymizm zastąpiło zdziwienie – Ministerstwo Zdrowia konkurs anulowało w związku z decyzją CBA o przedłużeniu trwającej w jego ramach kontroli. Jednocześnie zapowiedziano, że nabór wystartuje ponownie w marcu.

– Województwo lubuskie niezmiennie i z pełną determinacją będzie wspierać szpital uniwersytecki w procesie ubiegania się o środki ministerialne na budowę Lubuskiego Uniwersyteckiego Centrum Onkologii w Zielonej Górze – zapewnia wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski.

W przestrzeni medialnej oraz social mediach szybko zaczęły krążyć informacje o tym, że w związku z sytuacją szpital onkologiczny nie zostanie wybudowany. Doniesieniom na sesji rady miasta w Zielonej Górze zaprzeczyła Anna Synowiec, przewodnicząca sejmiku województwa lubuskiego.

– Chciałabym zdementować fejki krążące wokół kwestii budowy lubuskiego centrum onkologii w Zielonej Górze. Samorząd województwa jest gotowy na realizację tej inwestycji. Ministerstwo wydało oświadczenie, że przekaze na nowy konkurs taką samą pulę środków. To dobra wiadomość dla miasta i województwa – mówiła.

W ostatnim czasie do zielonogórskiego szpitala trafił e-mail z Ministerstwa Zdrowia. Mówił o tym, że anulowano konkurs, z którego wcześniej lecnicy przyznano środki na budowę lubuskiego centrum onkologii.



Tak ma wyglądać Lubuskie Uniwersyteckie Centrum Onkologii w Zielonej Górze

skiego centrum onkologii. Decyzję podjęto w związku z decyzją Centralnego Biura Antykorupcyjnego o przedłużeniu kontroli w przedmiotowym konkursie. Jednocześnie należy dodać, że minister zdrowia Izabela Leszczyna poinformowała, że z uwagi na duże potrzeby pacjentów i podmiotów onkologicznych nabór zostanie ogłoszony ponownie w marcu. Niezmieniony będzie zakres konkursu oraz jego alokacja na poziomie 4,2 mld złotych.

Przypomnijmy, że Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze jest jednym z 19 szpitali, któremu w 2023 roku przyznano dofinansowanie z Funduszu Medycznego na budowę lubuskiego uniwersyteckiego centrum onkologii. Dotacja miała wynieść 243 mln złotych, ale do podpisania umowy do dziś nie doszło. Budowa centrum to inwestycja priorytetowa, ponieważ ma poprawić komfort i jakość leczenia pacjentów onkologicznych. Trend na świecie jest taki, by chorych on-

kologicznych leczyć w ramach dużych i zintegrowanych ośrodków. Szpital zamierza przystąpić do nowego konkursu z nadzieją na ponowne uzyskanie środków na budowę ośrodka.

– Zarząd województwa lubuskiego, tak jak do tej pory, mając na uwadze, jak ważna i oczekiwana to inwestycja, będzie wspierał jednostkę w jej staraniach – deklaruje wicemarszałek Ciemnoczołowski.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

KLUCZOWA INWESTYCJA

Nowoczesny, czterokondygnacyjny budynek pomieszczy oddziały chirurgii onkologicznej, chirurgii klatki piersiowej i otorynolaryngologii, które obecnie działają w warunkach dalekich od ideału. Znajdzie się tam także kompleks poradni, apteka, zaplecze dla transportu medycznego, stołówka z kuchnią, pomieszczenia techniczne oraz sale dydaktyczne i seminaryjne. Budynek stanie za Polikliniką i będzie naturalnym przedłużeniem szpitalnych budynków B i C.

Prezes szpitala Marek Działoszyński, nie ukrywa, że to kluczowa inwestycja: – Mamy fantastycznych fachowców, operatorów, onkologów, hematologów, którzy potrzebują dobrej infrastruktury, aby leczyć pacjentów.

Prof. Paweł Golusiński, otorynolaryngolog: – Z danych medycznych wynika, że w centrach, w których opieka onkologiczna jest zintegrowana, pacjenci żyją o 15 proc. dłużej. Wynika to m.in. z doskonałej integracji i współpracy.

LUBUSZANIE ZASŁUGUJĄ NA NAJLEPSZĄ OPIEKĘ

Sebastian Ciemnoczołowski, wicemarszałek województwa lubuskiego:

Ministerstwo Zdrowia unieważniło konkurs na budowę szpitali onkologicznych z powodu nieprawidłowości badanych przez CBA. Nowy nabór ruszy w marcu, z takim samym budżetem – 4,2 mld zł. Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze był jednym z 19 beneficjentów konkursu z 2023 roku i ponownie weźmie w nim udział. Planowany wniosek może zostać rozszerzony o budowę skanera PET – kluczowego dla diagnostyki i leczenia onkologicznego.

Mimo to, w sieci pojawiają się fałszywe informacje sugerujące, że szpitala onkologiczne nie będzie. Tymczasem minister zdrowia Izabela Leszczyna oficjalnie potwierdziła, że fundusze pozostają bez zmian. Warto przypomnieć, że przez lata poprzedni wojewoda blokował budowę PET w Zielonej Górze. Dopiero obecny wojewoda Marek Cebula otworzył formalną drogę do tej inwestycji. Samorząd województwa, radni i mieszkańcy będą nadal walczyć o rozwój onkologii w regionie. Lubuszanie zasługują na najlepszą opiekę!



Sprawa dotyczy 19 szpitali

Ministerstwo Zdrowia unieważniło konkurs na dofinansowanie inwestycji w polskiej onkologii z Funduszu Medycznego. W efekcie nie tylko szpital w Zielonej Górze, ale aż 19 szpitali, które miały otrzymać środki, nie dostanie pieniędzy. W puli było 4,2 mld zł.

Konkurs ogłoszono w marcu 2023, a rozstrzygnięto 13 października – tuż przed wyborami. Miał wspierać budowę, modernizację i wyposażenie placówek onkologicznych. Mimo przyznanych dotacji umowy do dziś nie zostały podpisane, a szpitale nie mogą skorzystać z innych źródeł finansowania, jak Krajowy Plan Odbudowy.

Jednym z poszkodowanych jest Uniwersytecki Szpital Kliniczny we Wrocławiu, który miał dostać 171 mln zł na nowy obiekt dla onkologii i hematologii dorosłych. – Nadal czekamy na pieniądze i nie mamy potwierdzenia, że je dostaniemy. Pod koniec 2024 roku MZ poprosiło nas o aktualizację harmonogramów – mówił

dla „Rynku Zdrowia” dyrektor dr Marcin Drozd. Podkreśla też, że placówka nie może nawet rozpocząć inwestycji ze środków własnych, bo groziłoby to utratą dotacji.

W podobnej sytuacji jest Uniwersyteckie Centrum Kliniczne w Katowicach. – Decyzja o anulowaniu konkursu sprawiła, że nasza strategia inwestycyjna się posypała. Nie wiemy, co będzie z KPO, Funduszami Europejskimi na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko i kolejnymi etapami modernizacji – mówi dyrektor Renata Wachowicz.

Podpisanie umów pierwotnie planowano na przełom 2024 i 2025 roku, po uzgodnieniach z Prokuraturą Generalną i przyjęciu programów inwestycyjnych przez rząd. Na razie jednak placówki nadal czekają na konkretne decyzje. Ministerstwo Zdrowia zapewnia, że nowy nabór ruszy w marcu, a alokacja środków pozostaje na poziomie 4,2 mld zł.

Paweł Kaleta

Historia połączona z... winem musującym

Kończy się uciążliwy remont mostu, zaczyna się budowa obwodnicy, a miasto stawia na wino oraz turystykę, nie zapominając przy tym, by walczyć o... historię. Jakie plany mają władze Krosna Odrzańskiego, by miasto się rozwijało?

– Ostatnie lata to olbrzymie inwestycje na terenie Krosna. Wiemy wszyscy, że trzeba trochę pocierpieć, stać w korkach, przymknąć oko na to, co się dzieje. Bo przypominę, że najpierw trwała inwestycja związana z obwałowaniem miasta, następnie kwestia związana z podniesieniem mostu i drogami dojazdowymi do mostu, a już na przełomie czerwca i lipca powinna rozpocząć się budowa obwodnicy – mówi **Grzegorz Garczyński** o realizowanych w mieście inwestycjach infrastrukturalnych.



Grzegorz Garczyński burmistrzem jest od kwietnia ubiegłego roku

Obwodnica na horyzoncie

Gdyby zapytać nie tylko mieszkańców Krosna czy powiatu krośnieńskiego, ale również tych, którzy przez miasto przejeżdżali w ostatnich kilkunastu miesiącach, większość stwierdziłaby, że Krosno Odrzańskie kojarzy im się z... korkami. Na szczęście, jak zapewnia burmistrz Garczyński, widać już światło w tunelu z tej kwestii.

– Jesteśmy na dobrej drodze i wolałbym, żeby mieszkańcy kojarzyli nasze miasto przede wszystkim z tym, że jest najładniej usytuowane i położone w województwie lubuskim. Natomiast nasz most, który notabene w tym roku obchodzi 120-te

urodziny, wkrótce powinien być już przejezdny w dwóch kierunkach. Pierwotnie miało to być do końca roku. Powódz jednak spowodowała ten proces – zapewnia Garczyński.

Wraz z zakończeniem prac remontowych mostu praktycznie zbiegnie się rozpoczęcie kolejnej długo wyczekiwanej inwestycji. Obwodnica Krosna Odrzańskiego w ciągu DK29 mieć będzie ponad 11 km długości i ominie miasto od strony północnej i wschodniej. Ta inwestycja to nie tylko droga, jak mówi Garczyński, bo w ramach inwestycji powstanie m.in. 40 obiektów inżynierskich (wiadukty, mosty, przepusty), w tym obiekt mostowy o długości blisko 400 m.

– To jest bardzo ważna inwestycja, na którą wszyscy czekamy. Cieszę się, że dojdzie do skutku i to oczekiwanie się wreszcie zakończyło. Można powiedzieć, że to historia, która ma już siwe wasy i siwą brodę. Budowa ma potrwać według planu do końca 2027 roku i miejmy nadzieję, że pójdzie wszystko zgodnie z planem – mówi z nadzieją wójt Krosna Odrzańskiego.

Enoturystyka kołem zamachowym

Inwestycje w mieście to jednak nie tylko infrastruktura, bo Krosno Odrzańskie dość konkretnie postawiło w pewnym momencie na promowanie swoich walorów turystycznych, a w ostatnich la-

tach dominuje tutaj enoturystyka, czyli po prostu na turystyka winiarska, czego zwieńczeniem były trzy edycje Festiwalu Wina Musującego.

– W całym powiecie i w rejonie krośnieńskim jest już blisko osiem winnic, dziewięta dojrzewa. Można powiedzieć, że jesteśmy stolicą wina musującego. Oczywiście, mamy też świetne wina spokojne, świetny rieslingi... Enoturystyka się rozwija. Jest sporo osób, które przyjeżdżają, żeby zakupić butelkę wina, spróbować, zobaczyć winnice. Takim punktem kulminacyjnym jest Festiwal Wina Musującego. W tym roku odbędzie już po raz czwarty – mówi Garczyński i przy okazji zaprasza na imprezę, która odbywać się będzie od 4 do lipca.

Przełom w sprawie zamku?

Gdy enoturystyka w Krośnie kiełkuje i zyskuje na popularności wśród turystów, to w tle pozostaje część historyczna miasta, która zawsze była na pierwszym planie, a cały czas jest symbolem Krosna Odrzańskiego, czyli zamek piastowski. Od lat władze samorządowe próbują walczyć o fundusze na rewitalizację tego miejsca, co do tej pory, niestety, zawsze kończyło się fiaskiem. Pojawia się jednak szansa, by temat

nie umarł, a miasto ma już pomysły, jak ponownie zawalczyć, by zamek, a w zasadzie pozostałości po nim, uratować.

– Za każdym razem podkreślam, jak istotny dla historii Polski jest Zamek Piastowski w Krośnie Odrzańskim. To powinno być podkreślane na każdym kroku, jak istotne dla historii Piastów, dla historii Polski jest to, żeby ten zamek stał, żeby się nie zawalił, żeby nie ulegał degradacji. Współpracujemy z konserwatorem zabytków, żeby spróbować pozyskać środki na zabytki związane ze szkodami po wrześniowej powodzi. Oprócz tego szykujemy się do złożenia wniosku w ramach programu rewitalizacji – wskazuje Garczyński.

Ile dzisiaj tak naprawdę potrzeba pieniędzy, by uratować to historyczne miejsce? Garczyński mówi o wyliczeniach rzędu 50 milionów, więc bez wsparcia zewnętrznego nie da się zrobić nic.

– Bez wsparcia z ministerstwa, bez wsparcia środków zewnętrznych nam się to nie uda. Natomiast chcielibyśmy przynajmniej zabezpieczyć mury i doprowadzić do takiej trwałej ruiny, chociażby jak to jest w zielonogórskim Zatońu – mówi burmistrz.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Umowa podpisana. Ta obwodnica jest miastu **niezbędna**

Drugi etap północnej obwodnicy Gorzowa oraz tereny inwestycyjne przy ul. Mironickiej zrealizuje w formule „zaprojektuj i wybuduj” firma Budimex SA. Umowę w tej sprawie podpisali: prezes Gorzowskich Inwestycji Miejskich **Agnieszka Surmacz** oraz **Grzegorz Domaradzki**, dyrektor oddziału Budimex SA. Na to zadanie płynie rządowe dofinansowanie w kwocie ponad 230 mln złotych.

Wydarzenie odbyło się bez udziału mediów. Miasto nadesłało materiał dźwiękowy oraz zdjęcia i informację prasową.

Projekt zostanie zrealizowany na terenie ponad 200 hektarów. Zakłada wyposażenie terenów inwestycyjnych przy ul.

Mironickiej w niezbędne sieci (m.in. wodociągową, kanalizacyjną, oświetleniową) oraz odwodnienie. Równocześnie powstanie spójna sieć dróg wewnętrznych oraz dwujezdniowa obwodnica, która zapewni bezpośrednie połączenie z drogą wojewódzką 130. To właśnie przy tej drodze, na wysokości skrzyżowania z ul. Mironicką, znajdują się grunty pod nowe tereny inwestycyjne.

Uzbrojenie terenów przy ul. Mironickiej to koszt niemal 88 mln złotych, zaś budowa drugiego etapu północnej obwodnicy Gorzowa wyniesie prawie 151 mln złotych. Wykonawca na realizację prac ma 40 miesięcy od dnia podpisania umowy.



Podpisanie umowy na północną obwodnicę Gorzowa Wlkp.

– Północna obwodnica jest niezbędna, żeby połączyć Górczyn, jak i uzbroić tereny inwestycyjne dla naszych przyszłych

przedsiębiorców, którzy chcieliby w tamtym obszarze założyć swoje siedziby wybudować, swoje fabryki. Chcemy im zapewnić

jak najlepszy dojazd, jak najlepszą infrastrukturę – mówi prezes Surmacz.

– To inwestycja, która będzie w bardzo ciekawy sposób komunikowała osiedle Górczyn ze strefą po drugiej stronie miasta. Będzie dużo mniejsza liczba kolizji, nastąpi odkorkowanie pewnych skrzyżowań. Sam wiem, że w tej części miasta wcale nie jest łatwo, bo mieszkam przy ul. Żwirowej. Będę miał budowę kilkaset metrów od domu, więc będę mógł pełnić nadzór prawie 24 godziny na dobę – podkreślił dyrektor Domaradzki.

Na razie nie znamy terminów realizacji poszczególnych etapów inwestycji.

Katarzyna Kozińska

Niepokojący wzrost zachorowań na **grypę**

Od początku tego roku widoczny jest w naszym województwie ponad dwukrotny wzrost pozytywnych wyników badań w kierunku grypy w porównaniu z danymi za rok 2024 – podaje Jolanta Musiała, zastępca lubuskiego inspektora sanitarnego.

Grypa panoszy się na terenie całej Polski i pod koniec stycznia lekarze w całym kraju odnotowali ok. 50 tys. przypadków zachorowań. To czterokrotnie więcej niż w styczniu ubiegłego roku. Dominuje grypa typu A – przede wszystkim podtyp H1N1.

W województwie lubuskim również odnotowano wzrost zachorowań, ale ogólnie mniej niż wynika to ze średniej ogólnokrajowej, bo „tylko” nieco ponad 100 proc. W styczniu 2024 w naszym regionie zarejestrowano 1355 przypadków grypy, teraz – 3035.

Dwie osoby w stanie ciężkim

W Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze przebywa obecnie 20 pacjentów z gripą, u których zaostrzyła ona chorobę, z którymi trafili do szpitala. Dwie osoby są w stanie ciężkim i przebywają na oddziale anestezjologii i intensywnej terapii.

Na oddziale pediatrii również obserwuje się wzmożone zachorowania na gripę. – Na 32 łóżka w minionym tygodniu dotyczyło to 5-6 dzieci. Obowiązują maseczki, wizyty są wstrzymane. Rodzice mogą przebywać z dziećmi po wyznaczeniu jednej osoby z zaleceniem separowania się od innych. Sytuację ułatwia fakt, że na oddziale są sale jednoosobowe – informuje Robert Kowalik z biura zarządu lecznicy.

W placówce wprowadzony został nakaz stosowania środków ochrony indywidualnej, masek ochronnych i dezynfekcji rąk podczas wykonywania czynności medycznych przy wszystkich pacjentach.

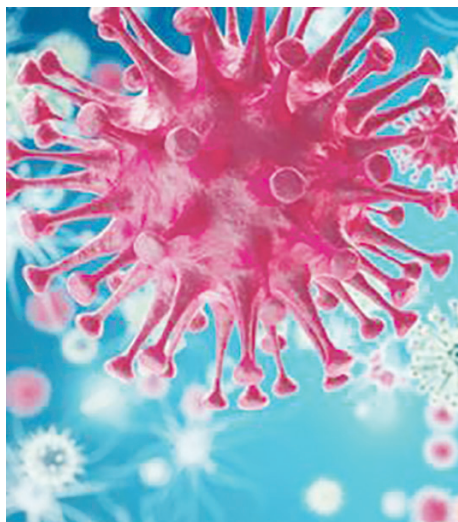
W szpitalu obowiązuje ograniczenie odwiedzin, o szczegółach i skali decydują kierownicy oddziałów. Obecnie w sali chorych jednorazowo może przebywać jedna osoba odwiedzająca i obowiązkowo w maseczce.

– Liczymy na to, że osoby odwiedzające wykażą się rozsądkiem i w przypadku stwierdzenia objawów grypy nie będą odwiedzały chorych w szpitalu. Prosimy też, by nie przyprowadzać do szpitala dzieci – mówi Kowalik.

W przychodniach też walczą z gripą

Lekarz medycyny rodzinnej Robert Sapa z zielonogórskiej przychodni „ABC Medic” potwierdza zwiększoną liczbę pacjentów. – Dominuje grypa typu A i przebiegienia. Występuje dużo powikłań pogrypowych. Odnotowujemy nawet czterokrotny wzrost infekcji w stosunku do ubiegłego roku – mówi.

Uprowadza też pacjentów o wydłużonym czasie oczekiwania na badania. Szczegół-



Przed nami następny okres grypowy – na przełomie zimy i wiosny

nie po weekendach poczekalnie są pełne. Przewiduje optymistycznie, że liczba zachorowań powinna lekko spadać, ale przed nami następny okres grypowy – na przełomie zimy i wiosny.

– Nie lekceważmy niby zwykłego kataru i kaszlu, bo właśnie wtedy zakażeni nieświadomie rozprzestrzeniają wirusa. Może dochodzić do tego nawet podczas mówienia. Mikrocząsteczki unoszą się w powietrzu przez kilka minut i w zamkniętych pomieszczeniach, biurach, szkołach czy środkach transportu publicznego. Ryzyko, że „złapiemy gripę”, jest bardzo duże – dodaje Sapa.

Objawy grypy typu A...

... pojawiają się nagle i są zwykle bardziej intensywne niż w przypadku przeziębienia. Najczęściej występujące to:

- wysoka gorączka, często przekraczająca 38 stopni C
- dreszcze i uczucie zimna
- silne bóle mięśni i stawów
- ból głowy
- suchy, męczący kaszel
- ogólne osłabienie i zmęczenie, które może utrzymywać się przez kilka tygodni
- ból gardła
- zatłokany nos i katar

U dzieci objawy mogą obejmować także nudności, wymioty i biegunkę, które rzadziej występują u dorosłych.

Lekarze zalecają, aby nawet przy niewielkiej infekcji położyć się do łóżka, odpocząć i nie iść do szkoły czy pracy. Powinniśmy pozostać w domu do czasu ustąpienia objawów, by nie zarażać innych osób w swoim otoczeniu.

Medycy i eksperci twierdzą zgodnie, że najskuteczniejszym sposobem ochrony przed zachorowaniem na gripę jest szczepienie.

Paweł Kaleta
p.kaleta@lubuskie.pl

Czy kobiety ponownie zadecydują o wyborczym wyniku?

Koalicja 15 Października miała zadbać o prawa kobiet, które zdewastowało PiS. Mijają miesiące, a z tych deklaracji niewiele wynika. Czy wpłynie to na wybór prezydenta RP? Rozmowa z dr Justyną Nyckowiak, socjolożką z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Kilka tygodni po wyborach parlamentarnych rozmawialiśmy o tym, że to kobiety dały zwycięstwo nowej koalicji. W kwestii praw kobiet, niestety, niewiele się zmieniło przez te kilkanaście miesięcy.

Trochę na smutno należałoby powiedzieć, że dokładnie jest tak, jak przewidywaliśmy. Powiedziałabym jednak, że to nie tylko kobiety, ale przede wszystkim młode kobiety. Młode, czyli te, do których najbardziej uderzały hasła, które dzisiaj

kompletnie z tematu i nadal uważamy, że jest to ważne. Natomiast jest to niesamowicie przykrywane przez wszystkie inne tematy, które wydają się aktualnie, powiedziałabym, gorące. To nie chodzi jednak o to, że one są na pewno ważniejsze.

W jaki sposób wyborcy mają zaufać np. Rafałowi Trzaskowskiemu, gdy jego środowisko od miesięcy nie zrobiło zbyt wiele np. w kwestii aborcji?

Akurat na korzyść Rafała Trzaskowskiego przemawia to, że on ma takie, przynajmniej jest takie wrażenie, bardziej lewicowe poglądy niż standardowy kandydat, którego

Obietnice bardzo łatwo powodują rozczarowania, a rozczarowanie jest potężną emocją

mogłaby Koalicja Obywatelska wystawić przeciwko kandydatowi prawicowemu. Ta elementarna dbałość o wartości lewicowe przypisywana Trzaskowskiemu jest nie bez powodu. Pamiętajmy jednak, że obietnice mają to do siebie, że bardzo łatwo powodują rozczarowania, a rozczarowanie jest potężną emocją. W życiu prywatnym i w życiu publicznym.

Młodzi ludzie, którzy w 2023 roku głosowali za liberalizacją prawa aborcyjnego czy związkami partnerskimi, zawiedli się na politykach, a teraz znowu mają iść głosować?

O ile nie spodziewałabym się wielkiego poruszenia wśród młodych, szczególnie młodych kobiet, gdyby kandydatem koalicji był np. Sikorski, o tyle w przypadku Trzaskowskiego myślę, że jego zalety, te, o których wspomniałam, mogą przyciągać. To jest też pewna realna ocena sytuacji, możliwości prawotwórczych w obecnym układzie parlamentarnym. One pokazują, że jeśli ta układanka polityczna zostanie dopasowana z tym ostatnim „puzzlem prezydenckim”, to będzie to ostatni sprawdzian. Jeżeli wtedy już się tego nie załatwi, to znaczy, że prawdopodobnie nie będzie to załatwione nigdy, a przynajmniej nie w tej wersji, której byśmy jako kobiety oczekiwały.

Oczekiwania kobiet jednak się nie zmieniły. Mamy kolejną kampanię, a te tematy znowu wracają. Czy zaufanie kobiet do polityków się skończyło? One teraz demonstracyjnie nie pójda na wybory prezydenckie?

To, że się na chwilę wycofały, to pewne. Teraz trafiły do kategorii niezdecydowanych wyborców. Ale w tym też tkwi

potencjał i obydwa główni kandydaci w tym wyścigu, przynajmniej w tym momencie, jakoś odnoszą się do kwestii praw reprodukcyjnych kobiet i deklarują swoją postawę na ewentualne przyszłe ruchy prawotwórcze. Rafał Trzaskowski deklaruje swoją jasną postawę dotyczącą wspierania tego bardziej radykalnego podejścia do rozwiązania sprawy aborcji, z kolei Karol Nawrocki deklaruje, że będzie twardo stał po swojej własnej stronie. To znaczy, że nie wycofaliśmy się



Adrian Stokłosa

Śladem lubuskich romansów

Pomysł na niebanalne walentynki? Proponujemy spacer szlakiem wielkich lubuskich romansów. Na trasie m.in. trzy propozycje, historie, które opisujemy w tekście: parki i pałace w Zatoniu, Żaganiu, Zaborze, Łęknicy i Bad Muskau. Jednak opowieści z sercem w herbie znajdziecie też w Lubniewicach, Sulechowie, Gubinie, Lubnie, Klenicy, Dąbroszynie...

Żagań i Zatonie

Słyszeliście zapewne o księżnie Dino, córce żagańskiego władcy Piotra Birona. Była jedną z najznamienitszych dam XIX-wiecznej Europy. I bohaterką salonowych plotek. Już na starcie jej życie było związane z romansem. Oficjalnie bowiem rodzicami Doroty był Piotr Biron i Dorota von Medem. Jednak publiczną tajemnicą było, że jej prawdziwym ojcem jest polski dyplomata Aleksander Batowski, z którym Dorota Biron miała wieloletni romans.

Pierwszą miłością był książę Adam Czartoryski. Jednak 22 kwietnia 1809 roku we Frankfurcie nad Menem odbył się jej ślub z Edmundem Talleyrand-Perigordem, bratankiem słynnego francuskiego ministra. O tym mariażu zdecydowali rodzice pod namową właśnie wuja oblubieńca.

Nie było to szczęśliwe małżeństwo. To, czego nie znalazła u boku jednego Talleyranda, dał jej drugi. Została wieloletnią towarzyszką stryja jej męża – Karola de Talleyrand-Périgord, księcia Benewentu, ministra spraw zagranicznych Francji. Prawdziwego intelektualnego tuza epoki, który wprowadził ją i to z przytupem na salony Europy. Nawiasem mówiąc, podobno to on był ojcem jej córki. Dorota szybko stała się ozdobą salonów i prawą ręką francuskiego polityka. Do tego stopnia, że aktywnie uczestniczyła nawet w Kongresie Wiedeńskim i podejrzewano, że była szpiegiem wszechwładnego ministra.

Zabór i Trzebiechów

7 stycznia 1907 roku 20-letnia Hermina von Reuss z Trzebiechowa wyszła za mąż za o 10 lat starszego od niej pana na Zaborze Johanna von Schönaich-



Księżna Dino była żoną jednego Talleyranda, a kochanką drugiego

-Carolath. Honorowym gościem weseliska był cesarz Wilhelm. Władca nadskakiwał pięknej pannie młodej, ale nikt się nie spodziewał, że był to początek jednego z najgłośniejszych romansów epoki.

Małżonek Herminy był zagorzałym monarchistą, a ostatni z Hohenzollernów cesarz Wilhelm II zagorzałym... kobieciarzem. Na dworze w sposób niemal manifestacyjny emablował panią na Zaborze. Na tyle skutecznie, że podobno piąte z dzieci Herminy i Johnna – Henrietta – było owocem jej związku z cesarzem. Schönaich-Carolath nie był ani ślepy, ani głupi. Jednak miłość do monarchy była silniejsza niż poczucie honoru.

W 1920 roku Hermina dość

niespodziewanie, została wdową. Majątek ojciec przekazał pierworodnemu synowi, którego Hermina została opiekunką prawną. W tym czasie Wilhelm był już byłym cesarzem – abdykował dwa lata wcześniej i wyjechał do Holandii. I wówczas stała się rzecz niesłychana. Schorowana cesarzowa Augusta Wiktoria, na łożu śmierci, nakazała mężowi ponowny ożenek. I zasugerowała, że wdowa z Zaboru, księżna Carolath byłaby najlepszym wyborem. Ona także nie była anin ślepa, ani głupia. Był rok 1921.

Rok później w prasie, jakbyśmy to dziś powiedzieli bulwarowej, pojawiły się plotki o romansie i zaręczynach. Jednak narzeczeni strzegli swojej pry-

watności. Szczęśliwcem, któremu udało się sforsować mur milczenia, okazał się korespondent „International News Service”, który najpierw przeprowadził z Herminą wywiad w uzdrowisku w Wildbad, a później pojawił się, w dramatycznych okolicznościach, w Zaborze. Przyleciał samolotem, który rozbił się podczas lądowania...

W październiku 1922 roku, w Doorn, Hermina została małżonką byłego cesarza. W prasie zielonogórskiej ukazały się rozmowy z mieszkańcami okolicy, w których dziennikarze wydobyc próbowali rozmaite pikantne szczegóły pierwszego małżeństwa nowej żony cesarza. A w holenderskim piśmie dla kobiet ukazał się artykuł przedstawiający Wilhelma II jako ogrodnika i drwala, a Herminę jako idealną żonę kultywującą pamięć po swojej poprzedniczce. Jednak dzieci Wilhelma II nie przepadały za macochą i odmawiały tytułowania jej „cesarzową”, dodając, że przecież wyszła za mąż za ekscesarza.

Łęknica

Koszmarną opinię kobieciarza i utracjusza miał również książę Hermann von Puckler. Zła sława nie odstraszyła starszej o dziewięć lat rozwódki Lucie Anny Wilhelminy von Pappenheim, z domu baronowej von Hardenberg-Reventlow, córki kanclerza Niemiec, którą poślubił w 1817 roku. Zresztą, starając się o jej rękę, książę potrafił przejechać główną aleję Berlina powozem zaprzężonym w... jelenie. W ten sposób znalazł kobietę dla niego idealną – piękną, bogatą i mądrą. Na czym polegała owa „mądrość”? Cóż, „wiedziały gały, co brały” i od początku trwania tego związku najważniejszą cnotą młodej żony była daleko posu-

nięta tolerancja. Tak wielka, że Hermann miał opowiadać małżonce o swoich kolejnych podobojach, a nawet radzić się miał, jak sięgnąć po kolejną zdobycz. Nawiasem mówiąc, nowa pani Pueckler miała piękne – córkę Adelajdę i wychowanicę Helminę, co podobno w tej historii nie było bez znaczenia.

Wędrując dziś po parku co i rusz potykamy się o biografię księcia, którego życiorys – estety, poety, podróżnika i... kobieciarza – może posłużyć za kanwę powieści. Oto ścieżka Cary... Książę Pückler w latach 1834-1840 podróżował po Oriencie. Tam na jednym z targów niewolników, w stolicy Sudanu, kupił młodą dziewczynę, której imię brzmiało Machbuba. Urodziła się prawdopodobnie w Etiopii, miała 10 – 12 lat i kosztowała... sto talarów. Razem podróżowali po Oriencie i dotarli do Wiednia, gdzie Machbuba uczyła się manier prawdziwej damy. Nawiasem mówiąc w każdym z miejsc ich wspólny pobyt był źródłem skandalu.

Jeszcze przed przybyciem do Muskau Machbuba, nieprzyzwyczajona do panującego w Europie klimatu, zaczęła chorować. Choroba niewolnicy była dla księcia, który planował wspólną przyszłość z Machbubą, szokiem. Po powrocie do Muskau stchórzył i wyjechał do Berlina, do swojej żony, która na wiadomość o przyjeździe niewolnicy uciekła do rodzinnego domu.

Hermann poświęcił się interesom. Do umierającej Machbuby wysłał jedynie czekoladki i kilka listów. Każdy list zaczynał od sformułowania „Cara mia Machbuba”, czyli „moja kochana Machbuba”...

Więcej lubuskich romansów na www.LCI-lubuskie.pl

Dariusz Chajewski



O romansie cesarza rozpisywała się bulwarowa prasa



Nieszczęsna Machbuba i książę Herman z Bad Muskau



Ślady romansów Pucklera wiodą ścieżkami parku

Granica zdrowego rozsądku

Przez ostatnie dwie, a nawet trzy dekady Słubice i Frankfurt stanowiły poligon wielu rozwiązań na polsko-niemieckim pograniczu oraz przykład tego, że euromiasto i przełamywanie stereotypów jest możliwe. Niestety dziś jesteśmy świadkami tego, jak współpracę krępuje sznur samochodów, a raczej krótkowzroczność polityków. O dziwo, tym razem nie polskich...

Słubice. Na tablicy przy drodze czytamy napis „Autostrada Wolności”. Oficjalna nazwa A2 brzmi dziś nieco jak ironiczna parafraza.

- Nie ma mądrych, trudno jest przewidzieć, czy niemieckie służby konkretnego dnia nie zaczną bardziej drobiazgowych kontroli – mówi pani Danuta ze Słubic, spotkana w porannym pociągu z Frankfurtu do Berlina. – Pracuję jako pokojowa w berlińskim hotelu, pracodawca nie wybacza spóźnień. Wcześniej z koleżankami dojeżdżałyśmy autem. Teraz jest to niemożliwe.

To prawdziwa rana

Burmistrz Słubic Marzena Słodownik podkreśla, że to nie jest problem tylko jej miasta, czy nawet polskiego pogranicza.

- My naprawiamy wraz z naszymi partnerami we Frankfurcie myślimy kategoriami jednego miasta, jednego regionu – dodaje. – Wspólna infrastruktura, komunikacja, ale przede wszystkim wspólna codzienność. Dzieci przekraczają granicę w drodze do przedszkoli i szkół, dorośli zmierzają do pracy. I wbrew stereotypowi za Odrą nie pracują tylko budowlańcy i panie sprzątające, ale urzędnicy, lekarze, inżynierowie. Z powodzeniem zbudowaliśmy jeden organizm, który teraz choruje.

Tutaj słowa integracja, współpraca nie ograniczają się do uścisków dłoni na granicznym moście i wymianie dyplomatycznych not. Tutaj toczy się życie. Lubuski marszałek Marcin Jabłoński jest słubiczanie i jak podkreśla ma dwóch niemieckich sąsiadów. Burmistrzowa opisuje przyjaciółkę, która wyszła za frankfurczyk, dom wybudowali po polskiej stronie, ale dzieci uczą się, a rodzice pracują po niemieckiej. W rodzinie kuzynki jest odwrotnie, rodzina mieszka po niemieckiej stronie, dzieci uczęszczają do polskiej szkoły.

- Z perspektywy Warszawy i Berlina tego nie widać, ale dla nas mosty na Odrze nie są granicą, a po prostu przeprawą, która łączy dwie części jednego miasta – tłumaczy burmistrzowa.

Marcin Jabłoński mówi wprost o dewastacji budowanej przez dekady współpracy, o jęczącej się ranie.

- Ta rana będzie zabliźniać



Most Pokoju, Most Przyjaźni – takie przydomki zyskiwała przez lata przeprawa na Odrze. Tak mówił o niej Edward Gierk, który w końcówce lat 70. ścisłał się z Erykiem Honeckerem. Tak było w latach 90. gdy spotkali się tu Tadeusz Mazowiecki i Helmut Kohl. Kilka miesięcy temu spotkali się tutaj polscy i niemieccy politycy, aby świętować dwudziestolecie obecności Polski w Unii. Czego symbolem jest dziś?

długo – tłumaczy. - Zarówno Polacy, jak i Niemcy będą długo zastanawiali się, czy swoją przyszłość w jakiś sposób wiązać z krajem sąsiada.

I wódarz województwa nie ma problemów ze wskazaniem winnego. To nasi zachodni sąsiedzi. Ich wina nie polega na zaostrzeniu kontroli, ale na kosztownej organizacji. Stąd marszałek napisał list skierowany do niemieckiej minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser, podkreślając, że kontrole zaprzeczają idei, która stała za utworzeniem strefy Schengen. Odpowiedź? No cóż, niemieccy politycy zgodzili się z argumentami marszałka, podziękowali za jego zaangażowanie i zapowiedzieli dalsze wysiłki w celu zniesienia kontroli.

Polityczna strona medalu

Zasieki na granicy polsko-niemieckiej wprowadzono 16 października 2023 r. Niemcy uzasadniają je bezpieczeństwem państwa i koniecznością kontrolowania nielegalnej migracji oraz przeciwdziałaniem przemytowi. Cóż, media za naszą zachodnią granicą bardzo nagłośniły polską aferę z czasów PiS polegającą na handlowaniu polskimi wizami, a politycy niemieccy to wykorzystali.

Politycy obozu władzy w Berlinie odrzucili sukces. Liczba

nieautoryzowanych wjazdów wykrytych na granicach między styczniem a listopadem 2024 roku wyniosła niecałe 62,5 tys. w porównaniu do 103,5 tys. w tym samym okresie roku 2023. Większość tych prób nielegalnego wjazdu ujawniono na granicy z Polską.

Czy to zasługa kontroli? Zdaniem tygodnika „Spiegel” niemiecka granica nie jest kompleksowo monitorowana, a jedynie w niektórych punktach. Nawet funkcjonariusze policji przyznają, że tylko – cytując – „najgłupszy przemytnik” wjeżdżając dziś do Niemiec autostradą.

- Ożywają stare szlaki prze-

Marcin Jabłoński: Obecna sytuacja niweczy wieloletnie wysiłki obu krajów na rzecz współpracy m.in. w obszarze gospodarki, kultury czy spraw społecznych

mytników – mówi mieszkaniec Żarek Wielkich. – Pamięta pan, jak szli Rumuni, jak rzucano do Niemiec papierosy? Te kontrole to tylko ambaras, dokuczają bardziej normalnym ludziom niż przemytnikom.

W Zittau, na granicy polsko-niemiecko-czeskiej, zlikwidowano stałe punkty kontrolne po roku działalności. Zastąpiły je ponownie mobilne operacje policji w obszarze. Komentarze w Niemczech są jednoznaczne. W

tle decyzji rządu Olafa Scholza są problemy niemieckiej lewicowo-liberalnej koalicji, naciskanej przez centroprawicę i skrajną prawicę, które na zaostrzeniu retoryki migracyjnej zdobyły dobre wyniki w kolejnych wyborach.

Tama dla miliardów

Handlowcy na słubickim bazarze mówią, że ich sytuacja to w skali mikro nasze gospodarce stosunki z zachodnimi sąsiadami.

- Bo tutaj liczy się przewidywalność – słyszymy na bazarze. – Klient zza Odry nie przyjedzie, ryzykując, że wracając stanie w korku. Owszem docenia smak naszej kiełbasy, serów, pieczywa, ale nie lubi ryzyka niepewności.

Spójrzmy na tabelę ilustrującą nasze stosunki gospodarcze z Niemcami. Dodajmy, że dane

pochodzą od niemieckich statystyków. Na liście najważniejszych partnerów handlowych Niemiec znajdujemy się na piątym miejscu pod względem eksportu z blisko 92 mld euro i na czwartym miejscu wśród importerów (blisko 82 mld euro). Dyastansujemy takie potęgi jak USA. Ostrożnie licząc przez naszą granicę zachodnią, przechodzi jakieś pół miliarda euro dziennie, z czego lwia część dzięki transportowi drogowemu. I

nie jest to szczyt naszych możliwości, bo jeszcze lepszymi wynikami współpracy z Niemcami może pochwalić się znacznie mniejsza Holandia.

Gdybyśmy nagle całkowicie zerwali stosunki gospodarcze z Niemcami, to nasze PKB spadło o 10 proc. 6,8 proc. polskiej wartości dodanej jest absorbowanej przez popyt finalny w Niemczech, a prawie 3 proc. przez niemiecki eksport.

Najszybciej i najbardziej bezpośrednio kontrole odczuwa branża transportowa. Perspektywa wydłużających się korków na przejściach granicznych to dla przewoźników wzrost kosztów i dalszy spadek opłacalności. Już w grudniu ubiegłego roku oraz w styczniu obecnego kolejki pojazdów oczekujących na przekroczenie granicy w województwie lubuskim zapowiadały, co może się dzieć po dodatkowym zwiększeniu intensywności kontroli, a ta właśnie najprawdopodobniej się zbliża. Zwłaszcza że kluczowa jest terminowość dostaw, których znaczna część realizowana jest według rygorystycznej zasady „just in time”. I jeszcze kilka liczb. Transport drogowy towarów, odpowiadający za 7 proc. polskiego PKB oraz 6,5 proc. zatrudnienia, ma największy udział w europejskim rynku przewozów...

Czekając na...

Czy nie powinniśmy starać się przeczekać, aby nie drażnić sąsiada? Nie możemy. Friedrich Merz jest najpoważniejszym z kandydatów na stanowisko nowego kanclerza Niemiec. Jego partia CDU przoduje w sondażach, ma około 30 procent i prawdopodobnie będzie rządziła w koalicji z innymi partiami. Jedną z zapowiedzi potencjalnego kanclerza jest przywrócenie stałych kontroli na granicy.

Podobnie jak w naszym kraju polityka migracyjna stanowi jeden z głównych i budzących emocje wyborców tematów. To, co się dzieje, jest efektem świadomych zabiegów o powodzenie w polityce wewnętrznej. Bo w tym przypadku nie jest jak w filmie „Forest Gump”, że życie jest jak pudełko czekoladek i nie wiemy, co znajdziemy w środku. Konsekwencje granicznych kontroli nie były trudne do przewidzenia.

Dariusz Chajewski

#lubuska kultura

Teatralna podróż w świat współczesnej młodzieży

Czy można wylogować się z wirtualnej rzeczywistości i odnaleźć siebie w świecie realnym? Spektakl Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze pt. „Norwegia 2.0 Poza siecią” gości na scenie Teatru Lalek w Zielonej Górze, stawiając to pytanie z niezwykłą świeżością, humorem i zaskakującą interakcją z publicznością.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

14 lutego, 12.30 i 19.00, 15 lutego 19.00: „Moja ABBA”; 18-20 lutego, 10.00: „Pan Twardowski”; 21 lutego, 17.00 i 20.00: „Największe przeboje Orkiestry Książniczki” – koncert noworoczny.

Teatr w Zielonej Górze

14-16 lutego, 19.00, 18 lutego, 11.00, 19 lutego, 10.00: „Balladyna”; 15 lutego, 14.00, 16 lutego, 12.00, 18 lutego, 9.30: „Przytulisie”; 15-16 lutego, 16.00: „Norwegia 2.0 Poza siecią”; 21 lutego, 10.00 i 12.00: „O tym rozmawiać można tylko z królikami”; 21 lutego, 19.00: „Przedstawicie tatę”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

14 lutego, 12.00-18.00: „W Walentynki dobrze jest mieć jakiś romans” – akcja bookcrossingowa, każdy czytelnik, który tego dnia odwiedzi bibliotekę, otrzyma w prezencie romans do czytania; 17 lutego, 17.00: „Co z tą miłością? O nawiązaniu i utrzymaniu relacji” – warsztaty, pomysł zaczerpnięty z książki Zbigniewa Lwa-Starowicza pt. „O miłości”; 20 lutego, 16.30: „Kolorowe sylaby. Nasze koty i ich psoty” – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych (zapisy, tel. 95 721 58 49); 21 lutego, 17.00: spotkanie z pisarką Elżbietą Downarowicz.

Inspirowany słynnym dramatem Igora Bauersimy „Norway.Today”, spektakl Michała Telegi to nowoczesna interpretacja problemów młodych ludzi, którzy dorastają w rzeczywistości podwójnej – tej namacalnej i tej wirtualnej. Główni bohaterowie, Julia i August, reprezentują młode pokolenie, które – choć wychowane w dobrobycie i dostatku – często czuje się zagubione i pozbawione celu. Sztuka podejmuje temat ich buntu, samotności i poszukiwania sensu w świecie, który nie zawsze oferuje satysfakcjonującą odpowiedź.

Nowoczesne oblicze teatru

Twórcy spektaklu w pełni wykorzystują współczesne środki wyrazu, łącząc klasyczną formę teatralną z nowoczesnymi multimediami. Dzięki dynamicznym projekcjom, światłu stroboskopowemu



oraz nieszablonowej inscenizacji widowie zostają całkowicie pochłonięci przez spektakl – od pierwszej do ostatniej minuty. Lekka, momentami komediowa, chwilami refleksyjna narracja sprawia, że „Norwegia 2.0 Poza siecią” to widowisko zarówno dla młodzieży, jak i dorosłych widzów.

Obsada i twórcy

Za reżyserię, scenariusz, scenografię i kostiumy odpowiada Michał Telega, muzykę skomponował Daniel Grupa, a montaż i efekty wizualne to dzieło Jakuba Wisza. W rolach głównych zobaczymy Małgorzatę Polak (Julia) oraz Pawła Wydrzyńskiego (August), którzy w poruszający sposób oddadzą emocje i rozterki współczesnych młodych ludzi.

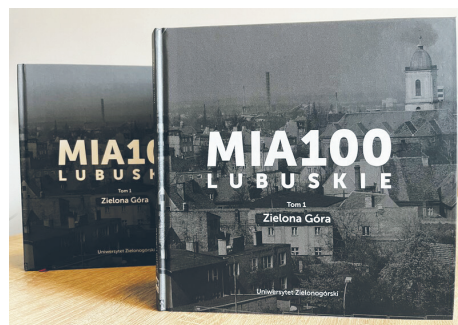
Sztuka dotyka tematów, które są nam bliższe niż mogłoby się wydawać.

Nietypowa książka o naszym regionie

Budynki mówią więcej o historii miasta niż jeden podręcznik – widać w nich zmiany i losy pokoleń. „Mia100 lubuskie” to zbiór 100 budynków, opowieści nie tylko o architekturze, ale o ludziach, wydarzeniach i ideach.

Pierwszy tom architektonicznego przewodnika po miastach regionu prowadzi czytelników przez Zieloną Górę. – Przechodzimy obok tych budynków, znamy je, natomiast nie wiemy dokładnie, kiedy powstały, kto je projektował, kto był inwestorem, czy to były jakieś ciekawe, ważne postaci – mówi dr hab. Michał Pszczółkowski, prof. UZ z Instytutu Architektury i Urbanistyki UZ, członek zespołu autorskiego.

Książka prezentuje zabytki od najstarszych po najnowsze, zachęcając do uwzględniania i poszanowania przeszłości w pla-



FOT. BIURO PRASOWE UZ

nowaniu przyszłości. – Wybrane obiekty są, po pierwsze, interesujące, po drugie, osadzone. Bo architektura jest zawsze osadzona w jakimś kontekście: zjawisk, form, funkcji, architektów, czasu, wydarzeń historycznych – opowiada prof. Pszczółkowski.

Publikacja będzie ukazywała się cyklicznie. W kolejnym tomie opisane zostaną najistotniejsze i najciekawsze budynki z Gorzowa Wlkp., w następnym – Nowa Sól.

Książka została sfinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nie można jej kupić, ale każdy, kto chce ją mieć lub po prostu przeczytać, może odebrać bezpłatny egzemplarz w Instytucie Architektury i Urbanistyki UZ przy ul. Chopina w Zielonej Górze.

Magdalena Podhajecka



FOT. PIWABAY

Biblioteka w Zielonej Górze

14 lutego, 18.00: „Damy i huzary” – spektakl teatralny; 14 lutego, 10.00: „Stacja kartek walentynkowych” – tworzenie kartek walentynkowych; 15 lutego, 14.00: „VR w Bibliotece!” – zwiedzaj komos w Mediatece Góra Mediów; 18 lutego, 10.00: „Depresja. Kiedy dusza woła o pomoc” – spotkanie z psychologiem i psychoterapeutą Piotrem Zbigniewem Kamratem (zapisy, tel. 68 453 26 23).

Filharmonia Zielonogórska

14 lutego, 19.00, 15 lutego, 17.00 i 19.00: „Zakochaj się w filharmonii” – walentynkowy koncert symfoniczny w piątek i spotkanie kameralne w sobotę.

CZY POWSTANIE LUBUSKI SZLAK KULINARNY?

W urzędzie marszałkowskim odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyło blisko 30 pasjonatów i producentów regionalnych specjałów. Wydarzenie, zorganizowane z inicjatywy wicemarszałka Grzegorza Potęgi i członka zarządu województwa Zbigniewa Kołodzieja, poświęcone było rozwojowi szlaków kulinarnych.

Omówiono potencjał lokalnej gastronomii i możliwości jej promocji. Wicemarszałek przypomniał, że w grudniu uczestniczył w konferencji na temat przyszłości polskiej turystyki. W jej

trakcie wiceminister sportu i turystyki Piotr Borys zapowiedział, że pierwsze spotkanie dotyczące aktualizacji strategii turystycznej odbędzie się w Lubuskiem w marcu 2025.

– Będzie nam zależało, abyście państwo wzięli w tym udział. Chcemy, by strategia, którą wypracujemy na najbliższe lata, wynikała z waszych doświadczeń – podkreślił Grzegorz Potęga. – Mamy świetne jedzenie, wino, walory przyrodnicze i warto to wykorzystać.

Uczestnicy wydarzenia mieli okazję zaprezentować swoje przedsięwzięcia. Kinga Kowalewska-Koziarska z winnicy Kinga dodała, że celem jest stworzenie

spójnej sieci atrakcji kulinarnych. – Turysta lubi mieć wszystko podane na tacy i czuć się zaopiekowanym – zauważyła.

Zbigniew Kołodziej zaznaczył, że celem jest zwiększenie liczby odbiorców produktów tradycyjnych i regionalnych. – Chcemy, by konsumenci częściej sięgali po lokalne specjały i doceniali ich wyjątkową jakość – dodał.

Szlak kulinarny powinien obejmować usługi gastronomiczne, mapy z oznaczeniem tras, muzea związane z wytwarzaniem żywności oraz wydarzenia tematyczne, jak festiwale i prezentacje. Ważnym elementem są również pakiety turystyczne łączące różne atrakcje.

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Osiedla zapomniały o dzieciach

Dzwoni domofon. Po drugiej stronie: „Dobry! Wyjdzie Magda na dwór?”. Mija chwila, znowu dzwoni. Tym razem zdyszane: „Mama! Rzucisz picie?”. Chyba nie muszę dodawać, że chodzi o serw przez okno czy z balkonu. Mój PESEL zaczyna się od dziewiątki – chyba jestem jednym z ostatnich, którzy latali ze zdartymi kolanami po osiedlu. Nie pamiętam już dokładnie, co robiliśmy „na dworze” – my, dzieciaki z bloku na Kossaka. Na pewno był plac zabaw – z nadziubanymi dookoła siemkami, łuszczącym się lakierem na drabinkach, który potem zostawał przyklejony do dłoni. Oczywiście był kultowy trzepak i wymienianie się karteczkami na zdezelowanej ławce obok.

Trzepaka już nie ma. Wyblakłe drabinki zastąpiły kolorowe wieżyczki ślizgawek. Półdzikie kawałki zieleni zamieniły się w parki i orliki. Nie mówię, że było lepiej. Pewnie nie. Było po prostu inaczej. Teraz za oknem mojego drugiego piętra w wielkiej płycie jest cisza. Gdzie się podziały te wszystkie dzieci? Z perspektywy już nie dziewczynki, która nosiła kucyki nad uszami, a dorosłej kobiety – i kiedyś, mam nadzieję, też matki – nie widzę już osiedlowych uliczek jako przestrzeni przyjaznej dzieciom. Podwórka odgro-

dziły płoty. Skwery powoli zamieniają się w dzikie parkingi. Na murach tabliczki: „Zakaz gry w piłkę”, „Nie deptać trawy”. Nie ma też sąsiadów, którzy kręcili się, to rozwieszając pranie, to plewając pod różą przy wejściu do klatki. Nie ma osiedlowych babć, które były babciami nas wszystkich – siedziały na ławeczce i może irytowały niektórych swoim „monitorowaniem” okolicy, ale jednocześnie miały oko na wszystkie małe łobuziaki.

To nie było tylko sąsiedztwo, a społeczność. Lokatorzy mogli drzeć koty, a dzieci wpadać i wypadać na ulicę jak szarańcza, ale rodzice nie musieli się martwić. Okolica była przyjazna, nawet w czasach, gdy Nowa Sól nie miała najlepszej reputacji. Bo każdy był „swój” i każdego się znało. Aktualnie sąsiadów niby znam, ale nie myślę już o nich jako o „sąsiadach”, a po prostu obcych. Może i teraz dzieciaki mają wydzielone w miejskim krajobrazie strefy specjalnie dla nich, może w obecnych realiach tak jest też bezpiecznie. Jednak ośka jeszcze nigdy nie była tak szara. Nawet mimo świeżej pastelowej farby na elewacji.



● gdzie Bóbr do Odry

Piłka po jednej stronie

Próbowaliście kiedyś kruszyć fundamenty? Betonową ścianę? Możecie walić kilofem i młotem wiele godzin, a nie zawsze uzyskacie dobre efekty. Czasami jednak powstanie mała rysa, potem dziurka i gdy będziecie naprawdę wytrwali, to ostatecznie uda wam się rozłupać tę przeszkodę. Takie zadanie postawił sobie mec. Robert Kornalewicz, który postanowił wprowadzić nieco demokratycznych zasad do Lubuskiego Związku Piłki Nożnej.

Pytam go wprost: Chcesz startować? Odpowiada, że absolutnie nie, ale tak po prostu nie lubi, gdy oszukuje się ludzi albo zakłamuje, że wszystko jest w porządku, gdy nie jest. No ale po kolei. Zbliżają się wybory w Lubuskim Związku Piłki Nożnej, żeby zostać kandydatem, należy zebrać minimum 30 głosów poparcia (rekomendacji) z lubuskich drużyn. Każda drużyna może od-



Radosław Sujak

dać tylko jeden głos. I możecie nazywać się nawet Lionel Messi, ale tych 30 głosów nie zdobędziecie. Dlaczego? Bo dotychczasowy prezes Robert Skowron ma ich już 246 na 252 członków LZPN. Jak tylko rozpoczęła się kampania wyborcza, on i jego ludzie objechali wszystkich i tak kandydat będzie tylko jeden. Ten sam co zawsze.

Całość sprawy nagłośnił właśnie radny Zielonej Góry, który za sprawę zabrał się, gdy dostał informację od znajomego prezesa klubu, że byli ludzie z LZPN i podsunęli mu do podpisu dokumenty, bo pan Skowron jest... jedynym kandydatem. Mało tego, wszystkie druki rekomendacji były dokumentami ściśłego zarachowania, a prawie wszystkie pobrał właśnie ten jedyny kandydat.

Robert Kornalewicz zawniósł do prezydenta miasta o kontrolę związku sportowego. Całość wyborów w tym gremium, które ma promować przejrzystość i walkę fair, to jakaś farsa. I niestety kolejny raz okazuję się, że zamiast sportowych managerów, ludzi oddanych sprawie, mamy po prostu działaczy i załatwiaczy. Bo to taka demokracja po naszymu, chociaż bliżej jej do tej znanej z państw wschodnich.

Andrzej Flügel

Wielki Brat

Pan Bogdan był zaskoczony, kiedy wraz z żoną wybrał się do kina na film o Bobie Dylanie i na widowni było zaledwie siedem osób. Kto jak kto, ale dla jego pokolenia Bob Dylan to był ktoś bardzo ważny, a jego ballady śpiewało się podczas studenckich rajdów i imprez. Cóż, świat się zmienia, idzie do przodu, to fakt, ale wydawało się, że ludzie z jego pokolenia nie zapominają o kimś takim, tak jak nie zapomina się Beatlesów, Led Zeppelin czy Deep Purple.

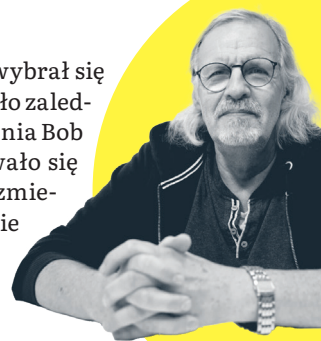
Co tam wielcy muzycy, kiedy mamy w Polsce kabaret w wykonaniu polityków! O akcji Zbigniewa Ziobry z planowym spóźnieniem na posiedzenie komisji sejmowej i czekaniem, kiedy tylko policja wpadnie do prawicowej telewizji i wywlecze go ze studia (nie wyszło, nie wyszło...), powiedziano już wszystko.

Panu Bogdanowi jakoś ostatnio różne wygłupy naszych polityków kojarzą się ze starożytnym Rzymem. Znów go dopadło. Kiedy były minister sprawiedliwości puszył się przed kamerami i narzekał, że bardzo chciał zeznawać przed komisją, był chętny, ale komisja wystraszona tym, co może powiedzieć, po prostu uciekła, przypomniał mu się... cesarz Kaligula.

Otóż jeden z największych szaleńców na tronie założył w Rzymie dom publiczny, zmuszając bogatych patrycjuszów, by pod groźbą sfingowanego procesu zakończonego w jego efekcie karą śmierci i konfiskatą majątku, nie mając praktycznie wyjścia, desygnowali tam swoje córki i żony. Klientami byli inni znani rzymscy bogacze i senatorowie. Swego wuja i późniejszego cesarza Klaudiusza uczynił odźwiernym. Kaligula tam oczywiście też działał z wielką przyjemnością. Pewnego dnia wymknął się tylnym wyjściem, wszedł głównymi drzwiami i udał wielkie zaskoczenie tym, co zobaczył. Oczywiście wyraził ogromne oburzenie z powodu upadku obyczajów, udziału w tym miejscu rozpusty tak znanych postaci ze stryjem Klaudiuszem na czele.

Kiedy pan Bogdan oglądał bezczelne wystąpienie byłego ministra, którego cynizm, oportunizm i odwracanie kota ogonem były bardzo podobne do postępowania cesarza Kaliguli, który żył w pierwszym wieku naszej ery, pomyślał sobie, że historia zawsze kołem się toczy. Draństwo w starożytności i dzisiaj, mimo iż świat się zmienił, wygląda jednak bardzo podobnie.

● zakola i meandry



● do dechy

Dariusz Chajewski

Śmierć na żywo



W internecie obejrzałem filmik, który mną wstrząsnął. Nie, nie „leciał” w mrocznych zakamarkach darknetu, ale w najpopularniejszym w naszym kraju portalu informacyjnym. Filmik jest sygnowany przez ukraińską jednostkę wojskową, a zdjęcia zostały wykonane z bojowego drona.

Fabuła nie jest zbyt skomplikowana, nadjeżdża taka metalowa puszka z lufą, to transporter BTR-82, który najpierw ostrzeliwuje okolicę z działa, a po chwili wypłyna ze swojego wnętrza oddział piechoty szturmowej. Nie wiedzą, że nad nimi krąży dron. Każdy z jedenastu żołnierzy zostaje zaznaczony na czerwono. Zbliżenia, widzimy spoglądające w górę, rozszerzone przerażeniem oczy. Już wiedzą. Po chwili spadają na nich pociski, niektóre trafiają bezpośrednio w zwinięte postacie i ludzie rozpadają się na strzępy. Zwinięci w kłębek, wciśnięci w błoto żołnierze zapewne wzywają matki, jakiegoś boga...

To jeden z wielu podobnych obrazków i po drugiej stronie frontu też nie jest trudno o podobne kadry. W końcu według obiektywnych statystyk jedna strona straciła 800 tys. „sztuk siły żywej”, z drugiej 600 tys. Do tego cywile. W ciągu tych wojennych miesięcy, a właściwie lat, oglądana na żywo śmierć już nam zubożniała, coraz bardziej przypomina fragmenty komputerowych gier, zwłaszcza że w tych jeszcze ciepłych ciałach obie strony widzą tylko wrogów. Nawiązuje do tego nawet pogardliwe określenie rosyjskich żołnierzy – orkowicie.

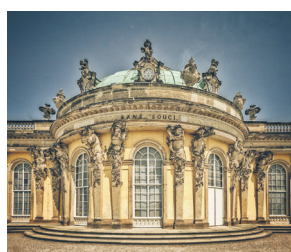
Tak, widziałem na żywo śmierć jedenastu ludzi, którzy mieli swoje marzenia, kochali i byli kochani, myśleli, że wokół nich kręci się świat i zapewne mieli przekonanie, że ktoś z góry patrzy na nich, czuwa nad nimi i decyduje o ich losie.

Mieli rację. Ale to nie był Bóg. To był operator drona.

czy wiesz, że...



... 14 lutego 1945 wyzwolono, a raczej zdobyto Zieloną Górę. Rocznicę jednak zazwyczaj obchodzimy 15 lutego, gdyż tego dnia wydano rozkaz o zajęciu miasta...

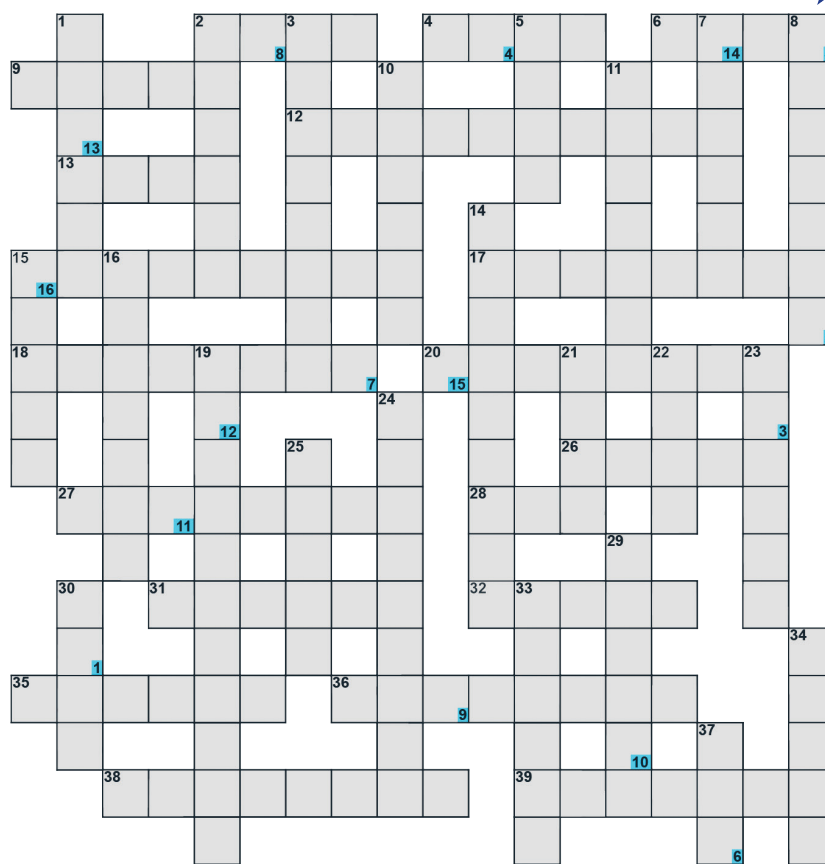


... 17 lutego 1699 w Kukadle urodził się Georg Wenzeslaus von Knobelsdorff, nadworny architekt Fryderyka II. Jego dzieła to m.in. berlińska opera, zamki w Charlotenburgu i Sanssouci.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

2. Naszyta na dziurę; 4. Piłkarze z niebieskiej części Manchesteru; 6. Urodzinowy wypiek; 9. Wokół kapelusza; 12. Król drapieżnych dinozaurów; 13. Instrument Szkota; 15. Buta, zuchwalstwo; 17. Palisada o charakterze obronnym; 18. Błazen na dworze Jagiellonów; 20. Miejscowość w powiecie żagańskim nad Otwiernicą, siedziba gminy; 26. Rzeczny statek; 27. Wnosi kapitał w realizację przedsięwzięcia; 28. Mała Urszula; 31. Gryzą nad wodą; 32. Nałkowska i Kossak-Szczucka; 35. Szkocka potrawa narodowa; 36. Mierzy ciśnienie atmosferyczne; 38. Grecka bogini miłości; 39. Patyczek z siarkowym febkciem.



1 2 3 4 5 6 7 8

9 10 11 12 13 14 15 16



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Projekt: Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie gminy Rzepin
Beneficjent: województwo lubuskie
Wartość inwestycji: 17 090 082,58 PLN
Wsparcie unijne: 8 346 176,51 PLN
Odwiedź: Rzepin/www.rzepin.pl

PIONOWO:

1. Kraina Saurona; 2. Naziemny pęd rośliny; 3. Rodzaj krwotoku; 5. Ścisk, zbiegowisko; 7. Opuchlizna; 8. Dawne ciało zmarłego; 10. Owoc jak pocisk; 11. Paluszek z prądem; 14. Człowiek wybitny w danej dziedzinie; 15. Wypustka komórki nerwowej; 16. Gliniany flet; 19. Przewodzi liturgii; 21. Lordów lub Gmin; 22. Przewód do transportu cieczy; 23. Klub piłkarski z Rzepina; 24. Walczy na tyłach wroga; 25. Zbiór map; 29. Naturalne siedlisko gatunku; 30. Paliwo do pieca; 33. Przenikanie w biologii; 34. Przytoczone słowa; 37. Powieść Leopolda Tyrmanda.

Droga polna już tylko z nazwy

W gminie Nowe Miasteczko otwarto 9-kilometrowy odcinek drogi scaleniowej, łączącej Konin z Szybą i Popęzycami. Głównym adresatem trasy są rolnicy, gdyż zgodnie z założeniami ma ona służyć łatwiejszemu dojazdowi na pola. Jednak z tego krótkiego odcinka drogi cieszą się wszyscy mieszkańcy.

Informacja o otwarciu drogi scaleniowej brzmi co najmniej dwuznacznie. Dlaczego ta droga scaliła, a nie połączyła?

– Bo bardziej tutaj chodzi o scalanie gruntów – mówi członek zarządu województwa Zbigniew Kołodziej. – Bowiemy mamy do czynienia z elementem Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, który właśnie podsumowujemy w naszym województwie. Otrzymaliśmy na te zadania prawie 25 milionów. Udało się wykorzystać je również na drogi, powstało ich prawie 25 kilometrów, ale i scalić ponad 4 tysiące hektarów. Skorzystały z tego trzy powiaty, cztery gminy. Czyli właśnie gmina Nowe Miasteczko w powie-



Uroczyste otwarcie drogi

cie nowosolskim oraz w powiecie sulcińskim gminy Słońsk i Krzeszyce oraz w powiecie zielonogórskim gmina Bojadła. Myślę, że dla rolników to jest bardzo ważne.

Nie taka polna

Bowiemy głównym adresatem tych inwestycji są właśnie rolnicy, a tzw. drogi scaleniowe mają ułatwić im komunikację między czasem dość odległymi grunta-

mi. Na ten cel zarezerwowane są również pieniądze w budżecie województwa i na rozpatrzenie czekają już dwa kolejne wnioski.

Na uroczystym przecięciu wstęgi zameldowały się lokalne VIP-y, gdyż tylko z perspektywy Zielonej Góry czy Gorzowa jest to niewielka inwestycja, raptem kilka kilometrów polnej drogi...

– Każda inwestycja, która ma miejsce w naszym powiecie, cieszy – tłumaczy starosta nowo-

solski Mariusz Stokłosa. – Ta szczególnie, gdyż jest adresowana do mieszkańców gminy Nowe Miasteczko i do niewielkich społeczności. Te 9 kilometrów drogi nie tylko usprawni i ułatwi życie rolnikom, ale poprawi infrastrukturę drogową. Tutaj ukłony dla urzędu marszałkowskiego za bardzo wysokie dofinansowanie. Wiemy, że samorządy nie są najzamożniejsze, ale współpraca przynosi takie efekty.

Też dla rowerzystów

O 9 kilometrach asfaltu również burmistrz Nowego Miasteczka Paweł Kozłowski mówi „aż”, a nie tylko.

– Określenie drogi scaleniowej rzeczywiście brzmi tak trochę tajemniczo i magicznie, ale jest to po prostu kawał dobrej drogi, która pojawiła się w naszej gminie – dodaje burmistrz Kozłowski. – Scalenie gruntów jest bardzo ważne, ale ta inwestycja wzbogaciła naszą gminę też... turystycznie. Już z tych dróg korzystają rowerzyści, pojawiają się piesi wędrowcy.

Satysfakcji nie kryją mieszkańcy, również rolnicy.

– Przez lata męczyliśmy się, stan dróg nie pozwalał poruszać się nawet maszynami rolniczymi – tłumaczy Józef Musiał, sołtys Szyby. – Doczekaliśmy się właściwie, można powiedzieć, luksusów. Łatwy dojazd do pól, ale też wygodne dotarcie do Konina, oszczędzamy dobre 2 kilometry. Żeby tylko ta droga szybko się nie zepsuła...

Dariusz Chajewski

Świetny mecz reprezentacji Polski w **Arenie Gorzów**

Reprezentacja Polski w futsalu odniosła drugie zwycięstwo w eliminacjach do mistrzostw Europy 2026. W Arenie Gorzów Biało-Czerwoni po raz kolejny udowodnili swoją dominację w grupie III i nie dali szans Słowakom. Naszych południowych sąsiadów pokonali wysoko – 6:1!



Polacy z kompletem punktów prowadzą w grupie III eliminacji do przyszłorocznych mistrzostw Europy

Podopieczni trenera Błażeja Korczyńskiego od początku przejęli inicjatywę i po pierwszej połowie prowadzili 3:0. Wynik otworzył samobójczą bramką Sebastian Baco po dośrodkowaniu Tomasza Kriezela.

Następnie w 13 minucie Mateusz Madziąg wykończył piękną kombinacyjną akcję, a trzy minuty przed przerwą Kriezela podwyższył wynik po błędzie bramkarza.

Druga połowa to dalsza dominacja Polaków. W 27 minucie Mikołaj Zastawnik zdobył czwartego gola po idealnym podaniu Michała Marka. Piąte trafienie zaliczył Sebastian Szadurski po asyście Sebastiana

Leszczaka. Słowacy odpowiedzieli jedynie honorowym golem Patrika Zatovicia w 34 minucie. Ostatnie słowo należało jednak do Madziąga, który ustalił wynik na 6:1.

– Kolektywna praca to był dzisiaj klucz do zwycięstwa. Przez ostatnie dni zespół odrobił wielką lekcję, nabrał jeszcze większej pewności siebie i zagrał tak dobrze, jak go stać na to – powiedział selekcjoner Korczyński.

– Dobrze zagraliśmy w obronie, nie daliśmy przeciwnikowi uwierzyć w to, że może zrobić nam krzywdę – podsumował Madziąg.

– Byliśmy przygotowani do tego spotkania świetnie. Wyeliminowaliśmy najgroźniejszego ze Słowaków – Thomasa Drahovskiego. Wynik jak najbardziej zasłużony, a my chcieliśmy postawić poważną pieczęć w drodze od awansu na mistrzostwa Europy – to słowa bramkarza Michała Kałuży.

Dzięki temu zwycięstwu Polska prowadzi w grupie III i jest coraz bliżej awansu na mistrzostwa Europy 2026, które odbędą się na Litwie i Łotwie. Kolejne spotkanie rozegra 7 marca z Mołdawią.

Tomasz Pawłowski
t.pawlowski@lubuskie.pl

Zastal musi szybko się pozbierać

„Sindarius Thornwell opuszcza Orlen Zastal Zieloną Górę. Zawodnik dostał bardzo dobrą ofertę z Xinjiang Guanghui Flying Tigers i oficjalnie przestanie być naszym zawodnikiem po wpłaceniu kwoty buy-outu. Reprezentował naszą drużynę w 17 meczach, notując średnio 13 punktów, 5,8 zbiórek i 2,1 przechwyty na mecz!” – poinformował klub na swoim profilu na FB. Dla Zastalu to kolejny poważny cios, bo nie dość, że kontuzję mięśnia czworogłowego leczy Wesley Harris, to jeszcze sezon przedwcześnie zakończył Kamari Murphy, który zerwał ścięgno Achillesa. Mimo zdrowotnych perturbacji i przeciwności losu ekipa z Zielonej Góry nie składa broni i radzi sobie dzielnie. W miniony weekend bez trzech podstawowych zawodników tanio skóry nie sprzedała w Warszawie, do ostatnich minut walcząc jak równy z równym z Legią, ostatecznie przegrywając 79:85.

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa, 22 lutego: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Polski Cukier AZS UMCS Lublin (18.00).

Siatkówka

Ekstraklasa, 16 lutego: Cuprum Stilon Gorzów – Asseco Resovia Rzeszów (20.30), transmisja Polsat Sport1.

I liga, 15 lutego: Olimpia Sulęcín – AZS AGH Kraków (17.00).

Piłkarska ręczna

I liga, 15 lutego: Trójka Nowa Sól – Zew Świebodzin (17.00), Olimp AZS UZ Zielona Góra – Spartakus Buk (20.00).

RUSZYŁY TRANSFERY. NAPASTNICY W CENIE

Lubuscy III-ligowcy odkrywają transferowe karty. Największym wzięciem cieszą się napastnicy.

Do Cariny Gubin dołączył 19-letni Dominik Suski. To ten tajemniczy „zawodnik testowany”, który w sparingu z Iłanką Rzepin ustrzelił hat tricka.



Z kolei Lechia Zielona Góra pochwała się transferem 23-letniego Michała Matusza ze Słowacji.

Odrę Bytom Odrzański wzmocnił natomiast: Alejandro Maya z Kolumbii, który w meczu kontrolnym z Lechią zdobył dwie bramki, a także ukraiński bramkarz Daniil Fyl, wychowanek Szachtara Donieck.

Gruszek w popiele nie zasypia też Warta Gorzów, która ostatnio „przysłuliła” wahadłowego Jowina Radzińskiego, który występował w ŁKS Łódź, Polonii Warszawa, Pogoni Szczecin, a ostatnio w AC Oulu w ekstraklasie fińskiej.

A Polonia Słubice ściągnęła Bartosza Chojackiego, który reprezentował barwy Faxe Szczecin, Stilonu Gorzów czy FC Eisenhuttenstadt, a także występował w Polonii przez pół roku w sezonie 2022/2023.

Lekkoatleci walczyli w Cottbus o mistrzowskie tytuły i rekordy

Ponad siedem godzin zmagania, szereg wartościowych rekordów życiowych – w Cottbus rozegrano halowe mistrzostwa województwa lubuskiego w lekkiej atletyce. Tak, w Cottbus – to nie pomyłka. Ale o tym za chwilę. Najpierw o sportowej stronie wydarzenia.



Borys Duchnowski-Szczotka ustrzelił sprinterski dublet

– Zgłosiło się 360 osób, ponad 590 osobostartów – wyliczał Adam Kaczmarek, prezes Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki. – Myślę, że to dość dobra frekwencja i cieszymy się z tego.

Mistrz szybszy o 0,02 od wicemistrza

Bardzo zacięty był finałowy bieg na 60 m juniorów młodszych. Na linię mety niemal równocześnie wpadli: **Borys Duchnowski-Szczotka** (Lumel Zielona Góra) i **Michał Kiernożycki** (Agros Żary). Wygrał ten pierwszy z rekordem życiowym 7,17. Srebrny medalista uzyskał 7,19, a po biegu złapał się za prawe udo. Na gorąco przekonywał, że to był tylko skurcz, że nic nie strzeliło.

– Swój start oceniam średnio, bo się potknąłem. Ale wygrałem – mówił z kolei Borys. – Nie byłem faworytem – mistrz Polski Michał Kiernożycki, inni chłopacy bardzo szybcy. Bardzo się cieszę, nie spodziewałem się, że wygram. Jeszcze będę biegł na 200 metrów. I też wygram.

Deklaracja odważna, ale nie były to słowa rzucone na wiatr, bo zawodnik Lumelu okazał się najszybszy także na 200 m – 23,45. Tymczasem w rywalizacji juniorów sprinterski dublet ustrzelił **Fabian Bryl** (AZS AWF Gorzów) – 7,09 na 60 m i 23,12 na 200 m.

Rodzeństwo wygrywa konkurs skoku w dal

Na wysokim poziomie stał konkurs skoku w dal juniorek młodszych. Zwycięstwo odniosła **Aleksandra Kondratowicz** (AZS AWF).

– Skoczyłam 5,70 i jestem z tego mega, megazadowolona. Nie spodziewałam się takich skoków. Wow, jestem w szoku, że

tyle skoczyłam – cieszyła się 16-latką. – Za tydzień mistrzostwa Polski, ale będę startowała w wieloboju, więc wartościowe wyniki będą na pewno przydatne. Chciałabym skończyć na jak najwyższym miejscu. Spodziewam się, że będzie dobrze. I jak będę na wysokim miejscu, to będę megazadowolona, zwłaszcza że jestem pierwszy rok juniorką młodszą, a będę startowała ze starszymi i bardziej doświadczonymi zawodniczkami.

Dodajmy, że Ola nie tylko ustanowiła rekord życiowy, ale także uzyskała piątą w tym sezonie wynik w Polsce w swojej kategorii wiekowej. A jej brat **Dominik** wygrał skok w dal młodzików z rezultatem 5,92, również bijąc rekord życiowy.

Kulomiot chciałby przekroczyć próg 16,50

Po finale pchnięcia kulą markotny był natomiast **Dawid Kujawa** (Lubusz Słubice). Machnął 15,06, pewnie triumfował w rywalizacji juniorów młodszych, ale pozostał niedosyt.

– Z konkursu jakoś za bardzo zadowolony nie jestem. Z wyniku też nie, bo to nie jest życiówka, więc co mam powiedzieć – do poprawy – skwitował. – Do mistrzostw Polski jeszcze trochę zostało. Wiadomo, że chciałbym powalczyć o podium, ale w tym roku jest bardzo ciężko, bo wyniki są wysokie. Ale zawsze warto walczyć. Chciałbym przebić przynajmniej próg 16,50. Liczę na więcej, ale zobaczymy, jak będzie.

Sprinter Zielona Góra zgarnia kolejne medale

Tymczasem w najmłodszych kategoriach wiekowych świetnie prezentowali się lekkoatleci Sprintera Zielona Góra.

– Przywiozłam dziesięciu zawodników,



Aleksandra Kondratowicz cieszyła się z rekordu życiowego w skoku w dal

idzie bardzo dobrze. Mamy złoto i srebro w biegu przez płotki młodziczek, jak również w biegu na 60 metrów młodziczek. I teraz, przed chwileczką, świeżutka mistrzyni województwa w skoku w dal U-14, która również jest medalistką na 60 metrów – meldowała na gorąco trenerka **Justyna Hudyma**. – Zaczynamy od zabawy – wieloletniej, bo te dziewczyny bawią się u nas już po cztery-sześć lat, a dopiero teraz wchodzi w trening specjalistyczny.

Dlaczego w Cottbus? Rachunek jest prosty

Na koniec kilka słów o miejscu rozgrywania halowych mistrzostw województwa lubuskiego w lekkiej atletyce, czyli o Cottbus.

– Bardzo bym chciał i życzyłbym sobie tego, żeby odbywały się po drugiej stronie granicy, czyli w Polsce. Ale jednak jeszcze infrastruktura lekkoatletyczna nie pozwala na to i dlatego rozgrywamy je tutaj

– tłumaczył prezes Kaczmarek. – I chyba z tego też trzeba się cieszyć.

– Nie jest to zdziwienie. Jak wiadomo, nasze regiony są ubogie w hale lekkoatletyczne. My mamy, naszym szczęściem, w Zielonej Górze, ale jeszcze walczymy o certyfikat, aby tam mogły się odbywać zawody. I nie możemy robić biegów okrężnych, a tutaj można. Łatwiej jest to zorganizować w Cottbus niż na przykład we Wrocławiu ze względu na stawki – argumentowała Hudyma, członkini zarządu LZLA.

Nieoficjalnie wiemy, że wynajęcie hali we Wrocławiu kosztowałoby 26 tys. złotych, za obiekt w Cottbus trzeba było natomiast zapłacić... 300 euro.

„Wrocław – wynajęcie hali około 50 tys., tu mamy jak za pączka, no i mamy dużo bliżej” – to z kolei komentarz **Adama Draczyńskiego**, członka zarządu LZLA, w dyskusji na ten temat na FB.

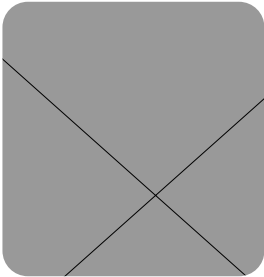
Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

HUBERT SKRADŁ SHOW

Halowe mistrzostwa województwa lubuskiego w lekkiej atletyce rozpoczęły się konkursami skoku wzwyż i skoku o tyczce w Zielonej Górze. W tej pierwszej konkurencji świetnie zaprezentował się **Hubert Jasek**, który ustanowił rekord życiowy. Niespełna 18-latek zawodnik skradł show, choć po prawdzie należało się tego spodziewać. Reprezentant miejscowego ZLKL skakał rewelacyjnie, pewnie pokonując kolejne wysokości. Konkurs zakończył z wynikiem 2,05, poprawiając o 3 centymetry rekord życiowy. Niewiele brakowało, by zaliczył także 2,10 – niestety, stracił poprzeczkę łydka. 2,05 to najlepszy (ex aequo) tegoroczny rezultat w Polsce wśród juniorów. Warto dodać, że Jaska, który jest podopiecznym **Mirosława Krzyżanowskiego**, wspiera także **Dariusz Biczysko**. A to świetny skoczek wzwyż w latach 80., brązowy medalista halowych mistrzostw Europy z rekordem życiowym 2,30. – To jest fajny znak przed mistrzostwami Polski, które odbędą się za tydzień w niedzielę. Może tam się uda skoczyć 2,10. Mam taką nadzieję – uśmiechnął się Jasek, zadowolony okonkursu.

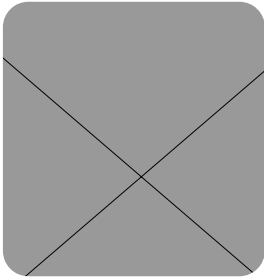


Pogoda? Żadna przeszkoda! Jak mieszkańcy i goście oceniają Winobranie?



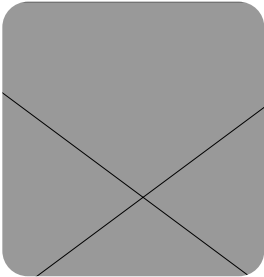
**Maksym
z Zielonej Góry**

Bawiliśmy się bardzo dobrze. Opady nam właściwie w ogóle nie przeszkadzały. Liczy się klimat i z tego czerpiemy przyjemność. Ale przyznam, że dwa lata temu ceny były zdecydowanie niższe. Było naprawdę



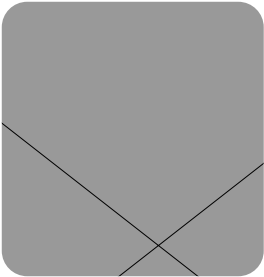
**Jacek
z Radomia**

Jestem na Winobranii po raz czwarty! Atmosfera jak zawsze znakomita. Przyjeżdżam tutaj nie tylko dla samego święta, ale przede wszystkim dla ludzi, z którymi się tutaj spotykam. Bardzo mi się podobało, nawet



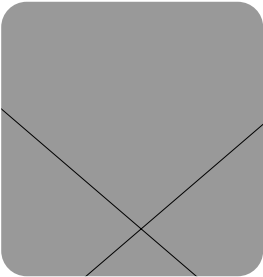
**Elżbieta
z Zielonej Góry**

Pogoda nas nie rozpieszczała w tym roku, niestety. Ale mimo wszystko można się było dobrze bawić. Wzięłam udział w koncertach, najbardziej podobała mi się Agnieszka Chylińska. To był naprawdę bardzo



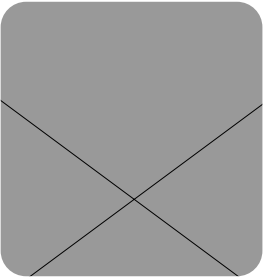
**Amelia
z Gorzowa**

Moje ogólne wrażenie to mega dużo ludzi. Osobiście dobrze się bawiłam. I nawet pogoda nie za bardzo przeszkadzała. Da się wytrzymać deszcz czy zimno, jeżeli jest takie cudne wydarzenie, jak święto miasta.



**Zbigniew
z Zielonej Góry**

Początek winobraniowego tygodnia był bardzo udany, bo było słonecznie. Przyjechali do nas ludzie z całej Polski i z całego świata. Środek tygodnia już był słabszy ze względu na pogorszenie pogody. A koniec już



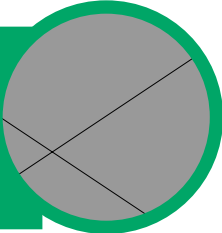
**Krystian
z Gdańska**

Mieliśmy bardzo dobre nastawienie! Deszcz nam nie przeszkadzał, żeby czerpać przyjemność z Winobrania. Ja byłem po raz pierwszy, ale część naszego towarzystwa już po raz czwarty i z przyjemno-

Maja Nowak, Polska 2050

Sondaże doskonale świadczą o tym, że Trzecia Droga sprawdziła się jako koalicja i warto to kontynuować, ale to też pokazuje, że nasze motto „Dość kłótni i do przodu” działa. Ludzie chcą polityki bez kłótni, nie takiej, jaką prezentuje PiS. Pewnie dlatego PO/KO dogania PiS i mam nadzieję, że niedługo przegoni. My podchodzimy też do sondaży z lekkim dystansem, bo wielokrotnie sondaże sondażami, a życie życiem. Cieszymy się, jeśli są one dobre, zwracamy na to uwagę i faktycznie daje nam to sygnał, że jednak idziemy w dobrym kierunku, ale mimo to nie spoczywamy na laurach. Naprawdę ciężko pracujemy i przygotowujemy się do wyborów samorządowych.

Rozkład jazdy dla kibica



Zużel

Ekstraliga, 11 sierpnia: Novy Hotel Fa-lubaz Zielona Góra – Apator Toruń (16.30).

Piłka nożna

III liga, 21 sierpnia: Carina Gubin – Odra Bytom Odrzański, Warta Gorzów – Polonia Słubice (16.00), Lechia Zielona Góra – Stal Brzeg (18.00); 24 sierpnia: Carina – LKS Goczałkowice Zdrój, Stilon Gorzów – Górnik II Zabrze, Polonia – Górnik Polkowice (wszystkie o 17.00); 31 sierpnia: Warta – Ślęza Wrocław (17.00), Lechia – Pniówek Pawłowice (18.00).

IV liga, 21 sierpnia: Warta II Gorzów – Syrena Zbąszynek, Pogoń Skwierzyna – Promień Żary (oba o 15.00), Odra Nietków – Czarni Browar Witnica, Sprotavia Szprotawa – Victoria Szczaniec (oba o 17.30), Dozamet Nowa Sól – Stal Jasień, Ilanka Rzepin – Czarni Żagań, Dąb Sława – Przybyszów – Lechia II Zielona Góra, Pogoń Świebodzin – Lubuszanin Drezdenko, Stal Sulęcín – Stilon II Gorzów (wszystkie o 18.00); 24 sierpnia: Lechia II – Ilanka (11.00), Lubuszanin – Dozamet, Syrena – Stal Sulęcín, Victoria – Pogoń Skwierzyna, Czarni – Sprotavia (wszystkie o 17.00), Promień – Warta II (18.00); 25 sierpnia: Czarni Browar – Dąb (14.00), Stal Jasień – Odra, Stilon II – Pogoń Świebodzin (oba o 17.00); 31 sierpnia: Pogoń Świebodzin – Syrena, Odra – Lubuszanin, Stal Sulęcín – Promień, Lechia II – Sprotavia (wszystkie o 16.00), Dozamet – Stilon II, Pogoń Skwierzyna – Czarni (oba o 17.00), Czarni Browar – Stal Jasień, Dąb – Ilanka; 1 września: Warta II – Victoria (11.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 1 września: Lechia Zielona Góra – GKS Tychy (16.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 24 sierpnia: Stilon Gorzów – Zagłębie Lubin (12.00), Lechia Zielona Góra – Stadion Śląski Chorzów (15.00).

Biegi

XIX Dziesiątka Lasów Bogdanieckich. 24 sierpnia, godz. 10.00, start i meta przy hali sportowej przy ul. Pocztovej.

Małomicki Bieg Szlakiem Bobra (7,2 km). 24 sierpnia, godz. 12.00, start i meta przy Centrum Edukacyjno-Szkoleniowym. Od 10.00 biegi dla dzieci.

Krośnińska Dziesiątka. 25 sierpnia, godz. 10.00, start i meta na pl. Unii Europejskiej. O 9.15 bieg dzieci.

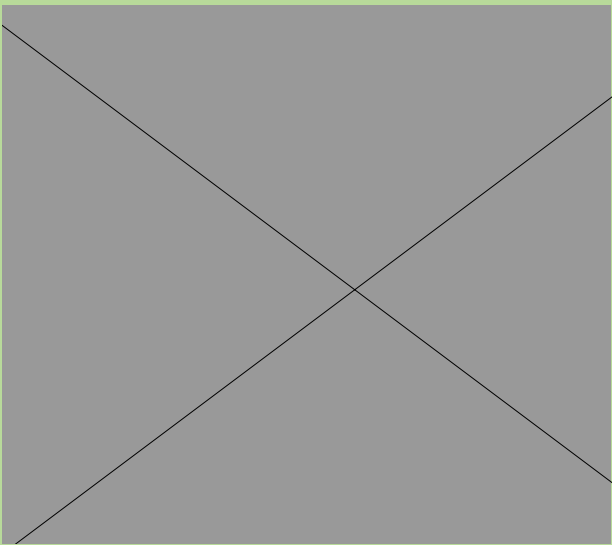
Drużynowy Bieg Winobraniowy o Puchar „Gazety Lubuskiej”. 7 września, godz. 17.00, start i meta na ul. Bohaterów

MŁODOŚĆ WYGRYWA Z DOŚWIADCZENIEM

Nieco ponad 100 zawodników na starcie, dwa dystanse do wyboru, a na mecie najszybsi: **Liliana Młynarczyk** (Astra Nowa Sól) i **Aleksander Wostal** (Progresscontrol.pl Zielona Góra) na 5 km oraz **Sandra Nowak** (Zielona Góra) i **Jakub Wawrzykowski** (Astra Nowa Sól) na 10 km. Za nami jubileuszowy, bo X Czas na sport w Zielonej Górze. Trasa biegu tradycyjnie prowadziła leśnymi ścieżkami za halą tenisowo-lekkoatletyczną.

Na dystansie 5 km mieliśmy zaciętą rodzinną rywalizację Młynarczyków z Nowej Soli (na zdjęciu). Na mecie córka Lilianna zameldowała się 5 sekund przed tatą Łukaszem.

– Chciałam bardziej wspomóc, żeby mu było łatwiej dogonić rywali. Nie wiem, który dobiegł, może w kategorii się uda, ale dał z siebie naprawdę dużo, tak że jestem z niego dumna – przyznała Lilianna. – Ja trenuję



biegi średnie. Teraz w ramach przygotowań, bo na koniec listopada będą mistrzostwa Polski w biegach przełajowych. Treningowo, jak jest blisko start, to dla czego nie.

Panu Łukaszowi w kategorii się udało, konkretnie w M-40, w której zajął trzecie miejsce, w klasyfikacji open był szósty.

– Nie wytrzymałem tempa. I mało tego, córka jest jeszcze przeziębiona, na lekach od trzech dni, więc tak, wstyd mi. Biorę się za siebie od jutra, koniec wymówek – mówił z przymrużeniem oka pan Łukasz. A już na poważnie dodał: – Trenujemy razem. Dzieli nas ta różnica wieku, ja mam 45 lat, córka 21, więc ma prawo wygrać młodość z doświadczeniem akurat w tej dyscyplinie sportu, to nie szachy. Ale każdy taki bieg, ta atmosfera piknikowa są naprawdę godne polecenia. Dziękuję bardzo, że mogliśmy tu wziąć udział.

Nieśtysz to największy akwen Pojezierza Lubuskiego. Woda w jeziorze jest przejrzysta, w słońcu przybiera turkusowy odcień. 12-kilometrowa linia brzegowa zapewnia ucztę wielbicielom widoków. Wiekowy drzewostan sprawia, że panuje tu mikroklimat. A przy odrobinie wyobraźni można wejrzeć w świat dawnych Słowian.

Cisza, zapach brzoź i sosen. I wrażenie, jakby było się w nadmorskiej miejscowości. W rzeczywistości to Niesulice. Opisuję je z czwartkowej perspektywy, bo ten błogi spokój – jak powiedział jeden ze sklepikarzy – nie obejmuje weekendów. Ale jezioro ma liczne zatoki i zakamarki, więc trochę spokoju zawsze można znaleźć.

Joga na desce

Uwagę przykuwa plaża dla psów, czyli specjalnie wyznaczony teren dla rodzin powiększonych o Rekсія czy Azora. Gdy spaceruje się brzegiem jeziora, spośród drzew wyrastają drewniane domki, które wygrzebują zakurzone wspomnienia o kolo-niach z dzieciństwa.

Oprócz miłej nostalgii znajdziemy tu także bardziej ożywcze atrakcje. Jest infrastruktura dla dzieci – cymbergaje, zjeżdżalnie, miejsca do kopania „gały”. Jest też „Fitness Sup”. To zajęcia na kształt jogi, prowadzone na supach, czyli deskach do pływania. Cena takiej atrakcji to około 90 zł (plus koszt wstępu do ośrodka).

Dla tradycjonalistów – flota sprzętu wodnego. Jak radzą prowadzący wypożyczalnie, w weekendy lepiej kajak czy rower wodny zarezerwować, w dzień

Jezioro Nieśtysz ma liczne zatoki i zakamarki

powszedni nie powinno być problemów. W tygodniu jest też dużo taniej i tylko wtedy mamy opcjonalną możliwość wynajmu na cały dzień. Najprzystępniejszą opcją jest kajak – około 16 zł/h albo 55 zł/dzień.

Rower królem okolicy

Dziesiątki kilometrów tras pozwalają zwiedzić całą urokliwą okolicę jeziora Nieśtysz. Jeśli 30 czy 50 km jazdy brzmi jak ekspedycja zbyt ambitna, do dyspozycji jest wypożyczalnia rowerów elektrycznych. Koszt to około 35 zł/h. Startując z Niesulic, wszędzie wokół mamy przepiękne krajobrazy, na terenach tak rozległych, że pieszo nie da się ich przejść – dlatego zdecydowanie polecamy dwa kółka.

Niecałe 2 km od Niesulic znajdziemy zielone dywany pola golfowego w Kalinowie. Golf często postrzegany jest jako sport elitarny, ale tu nie trzeba być członkiem klubu, żeby zagrać. Przejście przez pole golfowe zajmuje zwykle 4-6 godzin, podczas których pokonuje się zazwyczaj 6-8 km. Golfista sam noszący worek ze sprzętem spala przeciętnie 2500 kcal!

Cofając się do Niesulic, pewnie chcielibyśmy uzupełnić kalorie. Suchego gofra dostaniemy za około 10 zł, każdy dodatek to kilka kolejnych monet. Gałka lodów – „taka nie za mała”, jak informuje baner – to 7 zł, małe frytki 10 zł, lemoniada 7 zł. Dania obiadowe cenowo w granicach normy – pierogi dostaniemy za około 20

zł. Ciekawą opcją jest mięso podawane na gorących kamieniach wulkanicznych, gdzie goście sami decydują o stopniu wysmażenia. Ceny zaczynają się od 49 zł. Przystępniejszy byłby „obiadonament” w stołówce, gdzie za 33 zł zjemy dwudaniowy obiad i popijemy kompotem. Warunek – musimy go wykupić na minimum trzy dni.

Co z tym pałacem?

Patrząc na drugi brzeg jeziora, widzimy pałac w Przełazach. Malowniczo rozlokowany zespół rezydencjalny składa się z neorenesansowego pałacu położonego w parku i folwarku. W czasie II wojny światowej mieściła się tam siedziba SS, a obecnie jest to Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypo-

czynkowy. Z Niesulic najlepiej dotrzeć tam rowerem, to jakieś 17 minut jazdy. Podróż autem zajmie nam dwa razy więcej czasu.

Tajemnice Nieśtysza

Na prawo leży wyspa, za przesmykiem półwysep, gdzie odkryto grodzisko. Latem 1961 archeolodzy znaleźli tam ślady pożaru, groty strzał, umocnienia i przedmioty codziennego użytku. Ustalili, że w VII-VIII wieku Słowianie wzniesli tam wały i kontrolowali okolicę. W XIII wieku wzgórze zajęli nowi właściciele, nazywani zbójami, prawdopodobnie joannici z Łagowa.

Historia przemawia do nasza kurtyny wieków także w pobliżu Nowego Dworku. Nad jeziorem Paklicko (około 26 km od Nieśtysza) odkryto most prowadzący na sztuczną wyspę, jedyną w Polsce wczesnośredniowieczną osadę rusztową, połączoną z lądem drewnianym mostem. Znalezione tam zabytkowe przedmioty, głównie fragmenty naczyń ceramicznych i kości zwierzęcych. To tzw. wyspa łowców jeleni. Nazwa pochodzi od odkrycia kompletnego szkieletu jelenia, który prawdopodobnie został złożony w ofierze... Podejrzewa się też, że w X wieku była tu świątynia.

Kolejną tajemniczą historią

SUKCES PIERWSZEJ OPERACJI GORZOWSKICH KARDIOCHIRURGÓW

URATOWANE DZIĘKI KARDIOCHIRURGII!

Zaczęło się niewinnie. Pani Joanna 1 marca 2023 r. po pracy chciała się przejść. – Po kilku krokach już nie miałam siły. Ledwo wróciłam do domu. Nie mogłam złapać powietrza – mówi pacjentka. Przyznaje, że trochę spanikowała, ale uspokoiła ją rozmowa z koleżanką. Obie uznały, że to pewnie sprawa ciśnienia. Dzień później pani Joanna trafiła już na SOR.

– Miałam dużo szczęścia. Gdybym zachorowała tydzień wcześniej, mogłoby mnie już nie być – mówi Joanna Józwik, pierwsza pacjentka zoperowana przez kardiochirurgów w Gorzowie.

Lekarze szybko postawili diagnozę: masywna zatorowość płucna. Zgodnie ze wszystkimi standardami w takich przypadkach rozpoczęto leczenie zachowawcze, czyli farmakologiczne rozpuszczanie skrzeplin (duże dawki heparyny w ciągłym wlewie).

O wyzwaniu, jakim był bardzo rzadki przypadek zatorowości płucnej przeczytacie na [str. 6](#)

W NUMERZE

Jakie są fakty w sprawie budowy obwodnicy Drezdenka?

Lubuski samorząd wsparł Akademię Jakuba z Paradyża [str. 7](#)

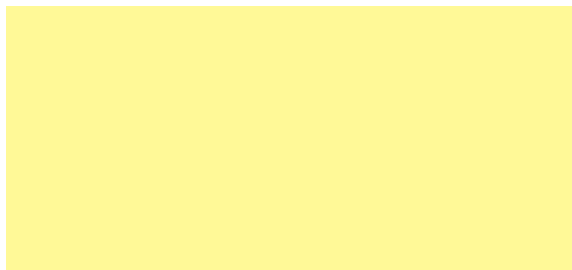
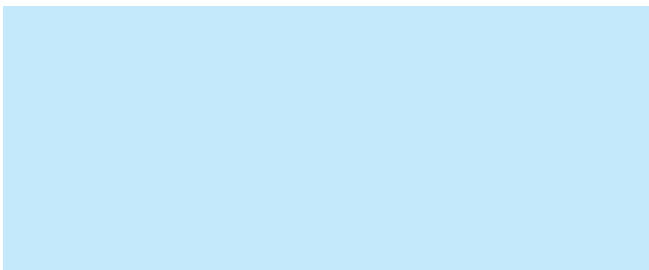
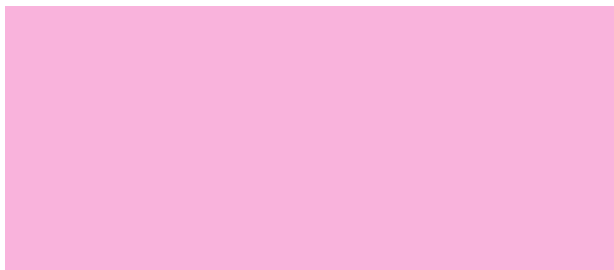
Biden mówił o autokratkach. Nie tylko pod adresem Putina

GŁOŚNE “TAK”
DLA IN VITRO!

[str. 5](#)

RUSZAMY Z NOWYM PROGRAMEM
PUBLISTYCZNYM

[str.5](#)



NASZA LUBUSKA

nr 3 (147)

14-20 lutego 2025

ISSN 2720-1783

[przejdź na naszą stronę](#)

REGION

www.naszalubuska.pl

lci.lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

